

Parking pod młotek



str. 3

0 sowie na gaju



str. 8

Szukajcie murów, nie kości



str. 9

Turbulencje w Stali



str. 15

To zmiany, nie żadna rewolucja!

Od wielu miesięcy Miasto, wspólnie z SPGK, przygotowuje reorganizację miejskiej komunikacji samochodowej. Jej cel jest określony: obniżyć koszty jej funkcjonowania. Zasadnicza trudność: uczynić to tak, aby utrzymać dostępność komunikacyjną na niezmiennym poziomie. Czy jest to możliwe? Autorzy wprowadzanych zmian uważają, że tak. Ich zdaniem, nowy system pozwoli na usunięcie błędów, pokutujących jeszcze w miejskiej komunikacji z czasów komuny. Zmiany wejdą w życie najprawdopodobniej od 1 września br.

Jak zapowiadają reformatorzy komunikacji miejskiej, nowy rozkład linii MKS został tak pomyślany, aby wszystkie dzielnice Sanoka były skomunikowane z centrum miasta. Nie oznacza to, że z każdej z nich autobusem jednej linii będzie można dojechać do dowolnej dzielnicy.

stawałoby się w pobliżu SDH przy ul. Kościuszki.

Rozkład jazdy prosty i przejrzysty

Zanim wybije „godzina zero”, a będzie to 1 września br., mieszkańcy będą mieli czas, aby odbyć



Reformatorzy MKS w roli cudotwórców. Są przekonani, że zmiany nie wyrządzą żadnej krzywdy jej użytkownikom, wręcz przeciwnie, usprawnią ją, a równocześnie obniżą koszty jej funkcjonowania o około 30 procent.

MARIAN STRUŚ
marian-strus@wp.pl

Czy rzeczywiście będą miały charakter rewolucyjny? Indagowany w tej sprawie zastępca burmistrza Ziemowit Borowczak odpowiada: – Jaka rewolucja? To będą zmiany, które wymusza na nas czas. Wszak w ciągu ostatnich 20-30 lat wiele zmieniło się w tym mieście. Zmniejszyły zatrudnienie duże zakłady pracy, zmieniły się godziny szczytów przewozowych, wiele osób nie korzysta już z komunikacji miejskiej, przeczuciwszy się na transport prywatny. To wszystko sprawia, że liczba pasażerów sukcesywnie się zmniejsza. A nasza MKS jeździ nadal tak, jak jeździła za tamtych czasów, często wożąc powietrze zamiast pasażerów. Zmiany były więc konieczne.

Ekonomia, głupcze!

Nikt nie robi tajemnicy z faktu, że zmiany wymusza ekonomia. Z roku na rok do nierentownej komunikacji miejskiej Miasto dopłaca coraz więcej. Strata za rok 2011 wyniosła ok. 1,5 mln zł, przy rocznym koszcie funkcjonowania MKS na poziomie 5-6 milionów złotych.

Oszczędności zamierza się osiągnąć głównie poprzez zmiany w rozkładzie jazdy, a także w zastosowaniu zróżnicowanego natężenia kursów. Poza godzinami szczytu autobusy MKS będą jeździły rzadziej i takich zmian będzie dość dużo. Generalna zmiana polegać jednak będzie na tym, że w miejsce kilkunastu linii (ok. 12), wprowadzonych zostanie siedem, od numeru 1 do 7. I co warto podkreślić, trasy tych siedmiu linii zostały tak wytyczone, że autobusy będą docierać do wszystkich tych miejsc, do których dojeżdżają one obecnie. Poza jednym wyjątkiem, jaki stanowią Stróże Wielkie, gdzie wozą się powietrze i linia ta okazała się najbardziej nieopłacalną. W nowym rozkładzie pojawią się natomiast kursy, które obsługiwać będą wszystkie sanockie cmentarze, o co od dawna zabiegali mieszkańcy. Przedłużony zostanie kurs linii „3” do Bykowiec, kończący się obecnie przy kościele, a od 1 września w Zawadce (Bykowce – osiedle). Pojawi się linia nr 6, która ma szansę zdobyć dużą popularność. Połączy Zagórz z ulicą Białogórką w Sanoku, czyli Karmel ze skansenem, stąd już nadano jej nazwę „turystyczna”. Nowością będzie przejazd MKS-ów nową ulicą Kawczyńskiego, której powstanie pozwoliło skomunikować dzielnicę Posada.

W wielu przypadkach dojazd taki będzie możliwy przy skorzystaniu z przesiadki. Ale jeśli zmiany mają przynieść efekt ekonomiczny, wydaje się to zrozumiałe.

Bilety u kierowcy – przeżytkiem

W trakcie wprowadzania zmian dyskutowano też nad dystrybucją biletów MKS, która budzi wiele krytycznych uwag. Przy niektórych przystankach nie ma kiosków Ruchu, nienajlepszym rozwiązaniem jest także sprzedaż biletów przez kierowców. Rozwiązaniem byłoby wprowadzenie biletomatów. Czy jest szansa, aby Sanok się ich doczekał? Pytany o to wiceburmistrz Z. Borowczak odpowiada: – Myślimy o tym, jednak trzeba mieć świadomość, że jeden biletomat kosztuje ok. 25-30 tys. zł. Mnożąc to przez liczbę autobusów, wychodzi, że byłoby to koszt ok. 0,5 mln zł. Jest to w chwili obecnej absolutnie nie do udźwignięcia. Tym samym zmuszeni jesteśmy utrzymać jeszcze sprzedaż biletów przez kierowców. I co możemy obiecać, zadbamy o to, aby we wszystkich punktach handlowych mieszczących się w pobliżu przystanków MKS bilety były w sprzedaży, bo obecnie jest z tym różnie. Być może uda się nam zakupić jeden biletomat, który zain-

lekcje dotyczące zmian w funkcjonowaniu MKS. Dziś zaczynamy je od prezentacji pierwszej trasy, czyli „Jedynki”. W kolejnych kilku numerach pojawią się następne. Będzie więc okazja, aby zapoznać się z nimi, poćwiczyć „na sucho” jak dojadę tu i tam. Serdecznie wszystkim do tego zachęcamy. W jednym z sierpniowych numerów otrzymacie Państwo prezent w postaci nowego rozkładu jazdy, co będzie dodatkowym ułatwieniem korzystania z usług MKS w nowym jej wydaniu.

A na koniec przyjmijmy jeszcze jedną informację, iż reorganizacja MKS spowoduje, że do jej obsługi firma potrzebowała będzie 12 autobusów, a nie 20, jak obecnie. To spowoduje, że 7-8 najbardziej wyeksploatowanych pojazdów będzie mogło przejść na zastępną emeryturę, co wyraźnie powinni odczuć pasażerowie. – Będziemy mogli powiedzieć, że nasza sanocka MKS dysponuje naprawdę dobrym taborem. Z tej dwunastki siedem są to całkowicie nowe autobusy, pozostała piątka będą to autobusy po modernizacji, przeprowadzonej u producenta, w Autosanie. Myślę, że każde miasto chciałoby mieć taki tabor, jaki ma Sanok – mówi Andrzej Krzysik, zastępca prezesa SPGK.

Notowania **TS** Autosany dla Rzeszowa

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy;

GANIMY: Włodarzy miasta, tudzież powiatu, za brak inicjatywy, która doprowadziłaby do powstania w Sanoku autocampingu. W czasach, gdy dochodów trzeba szukać w usługach, gdy rozwija się turystyka, a region, miasto i powiat chcą czerpać z niej coraz większe profity, samochody ciągnące za sobą przyczepy campingowe mijają nasze miasto, nie znajdując w nim miejsca do zatrzymania się choćby na kilka dni. Czy chcą, czy nie, jadą do Soliny bądź Ustrzyk Górnych, gdzie pomyślano o autocampingach. Czynnikiem ten wytyk, niekoniecznie myślimy o inwestowaniu w budowę takiego obiektu. Może wystarczyłoby znaleźć odpowiednie miejsce i poszukać inwestora, który chciałby się tym zająć. Naprawdę nie ma na co czekać!



CHWALIMY: Samorządowców i wszelkich innych społeczników z dzielnicy Posada za aktywność i nieodpartą chęć działania na rzecz swojej dzielnicy. To właśnie ona doprowadziła do tego, że po wielu latach udało się wybudować ulicę - łącznik, która skomunikowała Posadę. Nie zadowolili się samym przecięciem wstęgi nowej ulicy L. Kawczyńskiego, choć jej otwarcie mogłoby być wielką sprawą samą w sobie. Chcąc sprawić, aby mieszkańcy autentycznie się nią nacieszyli, zorganizowali imprezę plenerową, czyniąc z niej święto swojej dzielnicy. I jakby tego jeszcze było mało, zadbał też, aby wydać książkę o Posadzie, opisującą jej wyjątkową historię i dzień dzisiejszy. Szybko okazało się, że był to strzał w dziesiątkę. Mieszkańcom innych dzielnic życzymy równie cennych inicjatyw, zachęcając do działania. Przykład Posady winien być tu dobrym wzorem. Gratulujemy!

emes

Refleksja...

Pewnego dnia na placu targowym, wśród tłumu ludzi siedział niewidomy z kapeluszem na datki i kartonikiem z napisem: „Jestem ślepy, proszę o pomoc”. Pewien mężczyzna, który przechodził obok niego, zauważył, że jego kapelusz jest prawie pusty. Wrzucił mu parę monet, po czym bez pytania niewidomego o zgodę wziął jego kartonik, odwrócił na drugą stronę i napisał coś....

Tego samego popołudnia, ten sam mężczyzna znowu przechodził obok tego samego niewidomego i zauważył, że tym razem jego kapelusz jest pełen monet. Niewidomy rozpoznał kroki tego człowieka i zapytał go, czy to on odwrócił kartonik i co na nim napisał....

Mężczyzna odpowiedział: „nic, co nie byłoby prawdą. Przepisałem Twoje zdanie, tylko troszkę inaczej”.

Uśmiechnął się i oddalił. Niewidomy nigdy się nie dowiedział, że na jego kartoniku było napisane: „dziś wszędzie dookoła jest wiosna, a ja nie mogę jej zobaczyć...”

Jaki z tego wniosek? Zmień swoją strategię jeśli coś nie jest tak jak być powinno. A zobaczysz, że będzie lepiej!



Autosany dla Rzeszowa

W poniedziałek została podpisana umowa na dostawy autobusów pomiędzy Zarządem Transportu Miejskiego w Rzeszowie a spółką Autosan. Sanocka firma dostarczy do stolicy województwa 20 sztuk niskopodłogowych Autosanów SANCITY 10 LF, szczególnie przyjaznych dla osób starszych, niepełnosprawnych oraz matek z dziećmi na wózku.



Są zamówienia, idzie produkcja, ludzie mają pracę. Życzymy Autosanowi wielu dobrych kontraktów!

To już drugi spory kontrakt podpisany przez sanockiego producenta w ostatnim czasie – po Lublinie (gdzie do końca 2012 roku fabryka ma dostarczyć 20 nowych SANCITY 9LE) przyszedł czas na Rzeszów. Umowę podpisano w rzeszowskim ratuszu, z udziałem dziennikarzy i przy błysku fleszy. Ze strony kupującego podpisano na dokumencie złożył Tadeusz Ferenc, prezydent Rzeszowa, natomiast ze strony wykonawcy członkowie zarządu Autosan: Franciszek Gaik i Maciej Brygidyn.

Na zakończenie spotkania prezes Franciszek Gaik przekazał prezydentowi Ferencowi zdjęcie autobusu SANCITY 10LF, będącego przedmiotem umowy, opatrzone dedykacją właściciela spółki Sołbiśława Zasady. Przez całe słoneczne przedpołudnie autobus prezentowany był także w realu, na placu przed ratuszem, wzbudzając spore zainteresowanie mieszkańców miasta.

– Kontrakt rzeszowski jest kolejnym większym zamówieniem na autobusy Autosanu, stwarza-

jącym dobre, trwałe podstawy dla dalszego rozwoju produkcji autobusów miejskich, spełniających wysokie wymagania techniczne i oczekiwania nie tylko przewoźników, ale przede wszystkim pasażerów – podsumowuje Franciszek Gaik.

Niskopodłogowe, 10-metrowe autobusy SANCITY 10 LF, zostaną wyposażone w silniki IVECO NEF, należące do najnowszej rodziny silników, spełniające normy czystości spalin EEV oraz w automatyczne skrzynie biegów. Współpracujące ze sobą układy ogrzewania i klimatyzacji, wysokie okna przesuwne, izolacja termiczna i akustyczna nadwozia, ergonomiczne siedzenia pasażerskie zapewnią odpowiedni komfort podróżowania wszystkim pasażerom. – Warto także podkreślić, że konstrukcja i wyposażenie pojazdu uwzględniły potrzeby i uwarunkowania wynikające z obsługi osób niepełnosprawnych. W drzwiach środkowych zainstalowana zostanie rampa wjazdowa pozwalająca na swobodny wjazd wózków inwalidzkich, a także dziecięcych. Dodatkowym udogodnieniem będzie system „przykłąku” pozwalający obniżyć wejście do autobusu, co zdecydowanie ułatwi wsiadanie i wysiadanie pasażerów, w tym osób niepełnosprawnych – uzupełnia Katarzyna Hydzyk z działu marketingu.

(jz)

Parking rusza w górę

W dobrym tempie i zgodnie z harmonogramem przebiegają prace przy budowie parkingu wielopoziomowego przy ulicy Łaziennej. Wszystko wskazuje na to, że po raz pierwszy zaparkujemy na nim swoje maszyny w czerwcu przyszłego roku.

Prace przy realizowanej przez Miasto dużej inwestycji garażowo-parkingowej przebiegają sprawnie i wykonywane są z dużym impetem. Prowadzi je znana i uznawana SKANSKA S.A., realizując autorski projekt Zbigniewa Grządzieli, architekta z Kielc. Właśnie zakończono zakotwienie obiektu, teraz trwają prace mające na celu zabezpieczenie ścian wykopu. W najbliższych dniach planuje się przystąpienie do robot z użyciem żelbetonu. Przewidywany termin ukończenia inwestycji – maj 2013 roku.

Sanoczanie pocieszamy, że kolejnym etapem, podjętym z marszu, będzie przywrócenie blasku ogródkowi jordanowskiemu, który będzie piękny jak nigdy.

emes



KAMIL ADAMCZYK

Poszukują świadków

Sanocka KPP prowadzi postępowanie w związku z potrąceniem kobiety. Poszukuje świadków ub osób mogących pomóc w ustaleniu sprawcy, który oddalił się z miejsca zdarzenia.

Do opisywanej sytuacji doszło w piątek, 29 czerwca, około godz. 18.35 na ul. Stawiska. Ze wstępnych ustaleń wynika, że 78-letnia kobieta, idąc drogą wzdłuż chodnika, została potrącona przez pojazd wyjeżdżający tyłem z parkingu przy sklepie. Kierujący odjechał z miejsca zda-

żenia, a kobieta ze złamaną ręką trafiła do szpitala.

Osoby, które były świadkami tego zdarzenia lub posiadają istotne informacje w tej sprawie, proszone są o kontakt z Komendą Powiatową Policji, ul. Witkiewicza 3, tel. 13 465 73 65 lub 997.

Groził córce nożem, ugodził jej partnera

Zarzut usiłowania zabójstwa postawiono 56-letniemu mieszkańcowi Sanoka, który po pijanemu groził córce nożem. W obronie kobiety stanął jej partner, który został ugodzony przez napastnika. Ranny mężczyzna trafił do szpitala, a sprawca – do aresztu, gdzie spędzi najbliższe trzy miesiące.

Do zdarzenia doszło w poniedziałek około godz. 19.25 na ul. Langiewicza. Z ustaleń policji wynika, że 56-latek po powrocie do domu wszedł do pokoju 31-letniej córki, u której przebywał jej 39-letni partner. Ojciec wszczął

awanturę – trzymając w ręce nóż kuchenny zagroził córce, że ją zabije. W obronie kobiety stanął 39-latek, który został ugodzony nożem przez pijanego awanturnika. Rana okazała się poważna – mężczyznę przewieziono do

szpitala, gdzie przeszedł skomplikowaną operację.

Sprawca, w organizmie którego stwierdzono ponad dwa promile alkoholu, został osadzony w policyjnym areszcie. Kiedy wytrzeźwiał, przedstawiono mu zarzut usiłowania zabójstwa. Na wniosek policji sąd zastosował wobec 56-latkę środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na 3 miesiące.

/k/



FOTO ŚMIESZKI

- Co ty myślisz, że ja tu przysłałam z plecakiem?

- Upychaj, upychaj! Ja w kieszeniach mam dwa słoiki ogórków...

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.
 Redaktor naczelny: Marian Struś.
 Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.
 Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Marian Struś.
 Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.
 Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.
 Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Zakładowa 50, 39-402 Tarnobrzeg

www.tygodniksanocki.eu
 e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji: w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek-czwartek w godz. 8-16, piątek w godz. 8-15.30. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.



W minionym tygodniu policjanci sanockiej KPP przeprowadzili 251 interwencji, w tym 39 publicznych i tyle samo domowych, 25 dotyczących zakłócania spokoju i porządku publicznego, 6 – kradzieży, 4 – uszkodzenia mienia, 3 – gróźb karalnych, 3 – uszkodzenia ciała, 3 – włamań, 3 – przywłaszczenia, 2 – oszustw oraz 12 związanych z kolizjami. W PdOZ osadzono 25 osób.

Sanok

* Na 1200 zł oszacował straty 31-letni mieszkaniec powiatu brzozowskiego, który 5 bm. pozostawił na parkingu przy ul. Krakowskiej swojego fiata ducato. Nieznany sprawca wyłamał w samochodzie zewnętrzne prawe lustro.

* Ze skręconym barkiem trafił do szpitala 86-letni sanoczanin, który podczas jazdy rowerem został potrącony przez volkswagena polo. Kierujący pojazdem 65-letni mieszkaniec powiatu leskiego najechał na tył jednoślada, w wyniku czego rowerzysta upadł na ziemię. Do zdarzenia doszło 6 bm. na ul. 800-lecia.

* Nieustalony złodziej zakradł się (6 bm.) do szatni pracowników jednej z firm przy ul. Reymonta, odgiął boczną ściankę w szafce ubraniowej, a następnie zwinął rygiel i otworzył drzwiczki, zabierając znajdujący się w środku telefon komórkowy Sony Ericsson. Poszkodowany 30-latek wycenił straty na 1000 zł.

* Przebywającemu na basenie 12-latkowi skradziono (7 bm.) telefon Nokii o wartości 300 zł. O kradzieży powiadomiła policję matka chłopca.

* Takie same straty poniósł 24-latek, który także utracił telefon Nokii, przywłaszczony przez nieustalonego sprawcę. Do zdarzenia doszło 8 bm. na ul. Traugutta.

* Niefrasobliwość właścicielki fiata, która pozostawiła otwarty samochód, kosztowała ją utratę torebki wraz z dowodem osobistym i prawem jazdy. Kobieta wyceniła straty na 200 zł. Do kradzieży doszło 7 bm. na ul. Mickiewicza.

* Mieszkaniec Sanoka zawiadomił (7 bm.) o zagubieniu portfela, który wysunął mu się z kieszeni spodni i pozostał na siedzeniu w autobusie. Nieznany sprawca przywłaszczył sobie zgubę i po wyjściu z autobusu na ul. Lipińskiego oddalił się w nieznanym kierunku. W portfelu znajdowały się dokumenty oraz 490 zł.

* Na 600 zł oszacowała szkody 46-letnia sanoczanina, której bratanek przy pomocy drewnianego kołka rozbił trzy szyby w dwuskrzydłowym oknie jej mieszkania. Zdarzenie miało miejsce 9 bm. na ul. Jagiellońskiej.

Gmina Bukowsko

* Z nieogrodzonej posesji w Woli Sękowej skradziono (7 bm.) motocykl WSK, który nie był zarejestrowany. 24-letni pokrzywdzony wycenił straty na 600 zł.

Kierowcy na promilach

W minionym tygodniu na drogach powiatu sanockiego namierzono 15 pijanych kierowców. Niechlubnym rekordzistą okazał się zatrzymany na ul. Stawiska 49-letni Zygmunt R., który kierował bmw, mając 3,024 promila alkoholu w organizmie. W ręce policji wpadli także: na ul. Krakowskiej – 34-letni Robert S., renault, aktualny zakaz prowadzenia pojazdów (2,415) oraz 30-letni Łukasz R. z powiatu brzozowskiego, motocykl suzuki (1,785); na ul. Dworcowej – 56-letni Zdzisław P. z powiatu leskiego, sprawca kolizji (1,428); w Komańczę – 51-letnia Małgorzata C., fiat (0,609); w Jaćmierzu – 32-letni Piotr K., ciągnik rolniczy (0,882); w Bażanówce – 27-letni Krzysztof Z. z powiatu brzozowskiego, volkswagen (1,995).

Co z parkingiem przy Jagiellońskiej?

Centrum Sanoka. Miejsce stanowiące wyrwę w zabudowie ulicy Jagiellońskiej, tuż obok hotelu „Pod trzema różami”, szpeci miasto. Jest to powszechna opinia, której nikt nie podważa. Ale jest i druga strona medalu. Wykorzystywane na parking, pomaga łagodzić problem związany z parkowaniem w śródmieściu. Co ważniejsze? Zdania są na ogół podzielone.



Ten parking nie jest wizytówką Sanoka, a mimo to znalazł obrońców. Ciekawe czy znajdzie też nabywcę...

Temat stał się głośny w chwili, gdy Urząd Miasta ogłosił przetarg na sprzedaż działki nr 1524/1, tej właśnie, która służy za parking. Jedni przyjęli to za dobry znak, oznaczający chęć porządkowania jednego z najbardziej zanieczyszczonych miejsc w centrum starożytnego Sanoka, inni ruszyli z obroną parkingu, przywołując nawet jego historię.

– Proszę o interwencję w sprawie sprzedaży działki, na której funkcjonuje jedyny parking w tej części miasta – pisze w piśmie do redakcji p. Stanisław Pogorzec. – Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że w latach 2003-2005 odbyła się szeroka dyskusja na ten temat i po interwencji radnych burmistrz W. Blecharczyk w 2005 roku odwołał przetarg na sprzedaż tej działki. Znamienna i trafna była wówczas

wypowiedź przewodniczącego komisji finansów Jana Oklejewicza, który powiedział m.in.: (cytuje za „Tygodnikiem Sanockim z 15 sierpnia 2003 roku) „... Likwidacja parkingu obok hotelu „Pod trzema różami” pozbawiłaby centrum miasta jednego z większych miejsc do parkowania. Dlatego uznaliśmy, że należy najpierw zabezpieczyć potrzeby zmotoryzowanych, a dopiero później myśleć o sprzedaży działki”. Wszyscy orzekli wówczas za panem Oklejewiczem: „Nie można likwidować jednego parkingu w tej części miasta do czasu powstania parkingu na Okęciu”. Co się stało od tamtego czasu i jakie tajemne siły pchają Burmistrza w tak niekorzystnej sytuacji do sprzedaży tej działki? – pyta czytelnik. Dodatkowo argumentuje, że obecnie, na jakiś czas, zlikwidowano par-

king na placu św. Michała, a przez zmianę organizacji ruchu utrudniony jest dojazd do innych części miasta i parkingów. Również jeśli chodzi o wycyтовanie dobrej ceny czasu są najgorsze od kilkunastu lat. Wszystko więc przemawia za tym, aby Burmistrz jeszcze raz odwołał przetarg na tę działkę, co powinien uczynić – sugeruje S. Pogorzec.

Wszystko jednak wskazuje na to, że zaplanowany na 17 lipca przetarg się odbędzie. Uzasadniając podjętą decyzję w tej sprawie, zastępca burmistrza Ziemowit Borowczak mówi: – Uważam, że jest to właściwy moment, aby przeprowadzić ten przetarg. Należy bowiem uwzględnić fakt, że proces inwestycyjny związany z planami potencjalnego nabywcy tej działki będzie trwał z pewnością do końca 2013 roku.

Do tego czasu inwestor raczej nie zlikwiduje parkingu, gdyż jego funkcjonowanie będzie przynosić mu konkretny dochód. W tym czasie miejsc parkingowych w centrum miasta będzie przybywać. Oddany bowiem zostanie do użytku parking wielopoziomowy przy ulicy Łaziennej. Ruszy też budowa „Galerii Sanok” na tzw. Okęciu, przybliżając tym samym termin oddania do użytku dużego parkingu zaplanowanego w tym miejscu. Są jeszcze inne argumenty przemawiające za sprzedażą działki, o której mowa. Jeżeli porządkujemy centrum miasta, jeżeli chcemy, aby było ono coraz piękniejsze, to ten plac aż prosi się o zagospodarowanie. Ładna „plomba”, wkomponowana w tę pierzeję, zupełnie zmieni wygląd ulicy Jagiellońskiej. I na koniec jeszcze jeden, bardzo prozaiczny argument. Sytuacja finansowa miasta potrzebuje zasilenia budżetu pieniędzmi pochodzącymi ze sprzedaży mienia miejskiego. Jako gospodarze musimy wykonywać działania, które ku temu zmierzają. Nie chcielibyśmy popełnić grzechu zaniechania, o co moglibyśmy być posądzeni, gdybyśmy zaczęli odstępować od przetargów. Liczę na to, że zostaniemy dobrze zrozumiani przez mieszkańców.

Z pewnością opinie w tej sprawie będą podzielone. Argumenty obydwu stron wydają się logiczne i dadzą się obronić. Niewątpliwie widok tego miejsca, ani też wygląd parkingu, nie przyniosą miastu chwały. Przeciwnie, raczej wstyd. Mamy już jeden skansen w centrum w postaci b. lodowiska przy ul. Mickiewicza. Wystarczy! Niech inne enklawy wstyd znikają i zamieniają się w takie miejsca jak róg ulicy Cerkiewnej czy „plomba” na placu św. Michała, które do niedawna szpeciły, a dziś zdobią je piękne kamieniczki. Wydaje się, że tą drogą winniśmy kroczyć.

Marian Struś

Studencki rekonesans

Na zlecenie Urzędu Miasta Sanoka 17 studentów z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu prowadziło badania ruchu turystycznego w naszym mieście. Będą one niezbędne przy opracowywaniu Strategii Rozwoju Miasta na lata 2014 -2020.

– Wiemy, że Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu ma duże doświadczenie w przeprowadzaniu tego typu badań, więc zwróciliśmy się do Instytutu Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej z propozycją współpracy w tym zakresie. Studenci pracowali za darmo w ramach ćwiczeń terenowych, które są obowiązkowym elementem studiów – tłumaczy Ziemowit Borowczak, zastępca burmistrza Sanoka.

Studenci II roku geografii przebywali w Sanoku od 28 czerwca do 5 lipca. Pod okiem opiekuna dr. Artura Bajerskiego prowadzili trzytygodniowe badania dotyczące

– Studenci ankietowali turystów w różnych punktach miasta, przy muzeach, na starówce, w pobliżu Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Zebraliśmy blisko 170 ankiet – informuje dr Artur Bajerski, opiekun naukowy ćwiczeń terenowych i badań. Jeden dzień poświęcono także na zidentyfikowanie pochodzenia terytorialnego pojazdów przejeżdżających przez Sanok.

Część wyników badań prezentowano podczas spotkania w Urzędzie Miasta, które odbyło się 5 lipca. Całość zostanie niedługo opracowana w pełnym zakresie.



Nie wszyscy lubimy ankieterów. A mimo to studenci Uniwersytetu Poznańskiego twierdzą, że z sanoczanami bardzo miło się współpracowało.

grupy zagadnień związanych z turystyką. Rozpoczęli od inwentaryzacji bazy noclegowej. Kolejnym krokiem była część ankietowa dotycząca ruchu turystycznego i atrakcyjności turystycznej miasta.

Młodzi ludzie oprócz pracy mieli okazję zwiedzić Sanok i jego okolice, a niektórzy z nich także Lwów i współpracujące z miastem Medzilaborce.

(af)

Kto posprząta ten bajzel?

Mieszkańcy bloku przy ulicy Armii Krajowej 14 skarżą się na panujący przed budynkiem bałagan, który nikogo poza nimi zdaje się nie interesować.



W tym stanie nie tylko nikomu nie służy, ale zwyczajnie szpeci okolice.

– Na parkingu przed blokiem jakiś czas temu ustawiono pojemnik na używaną odzież. Przed Bożym Ciałem ktoś go podpalił. Przyjechała straż pożarna i policja – ogień ugaszono, ale pozostałego bajzlu nikt nie posprzątał. Rozwalony pojemnik z nadpaloną odzieżą od 1,5 miesiąca stoi i straszy, cuchnąc ohydnie. Dzwoniliśmy do Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej, prosząc, żeby to uprzątnęli. Usłyszeliśmy, że to nie sprawa spółdzielni, bo pojemnik znajduje się na gruncie miasta. Zadzwoniliśmy więc do wydziału komunalnego UM. Mieli się tym zająć, ale do dziś nikt tego nie usunął. Czujemy się, jakbyśmy żyli na cygańskim osie-

du, gdzie brud i smród nikomu nie przeszkadza – żali się jeden z mieszkańców. Dla niego i pozostałych lokatorów dużym problemem jest też prowadzące tuż obok pojemnika dojeżdżanie do bloku. – Kiedyś była tu asfaltowa ścieżka, ale zrobiono wjazd dla samochodów, które ją rozjechały. Efekt jest taki, że po opadach robi się w tym miejscu wielkie bajoro, przez które nie sposób przejść. A wystarczyłoby czymś to podsypać, ale o to też nie możemy się doprosić.

Czy naprawdę nikt nie poczuwa się do tego, aby rozwiązać powyższe problemy – drobne w skali miasta czy spółdzielni, ale bardzo uciążliwe dla mieszkańców? /jot/

Muszą powstrzymać górę

Jeszcze w tym roku zostaną rozpoczęte zabezpieczenia na dwóch groźnych osuwiskach: na zboczu Góry Parkowej, od strony ulicy Kościuszki oraz na skarpcie przy Rynku, w sąsiedztwie restauracji „Pod zegarem”. Miasto będzie musiało wydać na ten cel ogromne pieniądze: 1,5 mln zł.

– Musieliśmy pilnie przesunąć środki budżetowe, aby wygospodarować pieniądze na prace, które chcemy wykonać jeszcze w tym roku – mówi Ziemowit Borowczak, zastępca burmistrza Sanoka. Plan robót przewiduje odwodnienie powierzchniowe i niwelację osuwiska, a w przyszłym roku wykonanie muru oporowego nad pawilonem handlowo-usługowym przy ulicy Kościuszki, tzw. jaraczówką, przy budowie której Góra Parkowa została podcięta, co było jedną z przyczyn powstania osuwiska. Istnieje zagrożenie, że procesy osuwiskowe będą postępować, więc w tym roku zostaną wykonane prace minimalizujące ryzyko jego rozprzestrzeniania. Z raportu przygotowanego na zlecenie miasta przez Stani-



Trzeba będzie góry pieniędzy – nie licząc wysiłku i zaangażowania – aby zabezpieczyć Górę Parkową.

slawa Maca, znanego w regionie „łowcę osuwisk” wynika, że z uwagi na rodzaj podłoża i nieuporządkowany stan gospodarki wodnej, dalsze procesy osuw-

skowe w tym rejonie Góry Parkowej są kwestią czasu i mogą powtarzać się szczególnie w okresach mokrych oraz gwałtownych burz i roztopów. Gdyby doszło do dalszego obsuwania mas ziemi, bardzo poważnie byłby zagrożony wspomniany budynek, nie wyłączając jego uszkodzenia, a nawet zniszczenia (!) oraz ulica Kościuszki.

Prace rozpoczną się niebawem. Aby powstrzymać i zabezpieczyć teren, wykonawca będzie musiał m.in. umieścić w Górze Parkowej olbrzymie kotwy, nawet na głębokości 30 metrów. – To naprawdę trudna i skomplikowana robota inżynierska – podkreśla wiceburmistrz.

W tym roku miasto planuje wydać około 200 tys. zł na ten cel. Kolejne 38 tys. zł kosztowały projekty zabezpieczenia obu osuwisk. Na szczęście samorząd otrzyma dofinansowanie. – Zarówno projekty, jak i roboty, zostaną dofinansowane z budżetu państwa w 85 procentach – zapewnia Ziemowit Borowczak.

(jz)

Wodociąg w całym Zagórze

Wkrótce ruszy budowa 40-kilometrowego odcinka wodociągu w gminie Zagórze, co oznacza, że w 2013 roku dostęp do bieżącej wody z sieci będzie miało około 50 procent mieszkańców gminy. Inwestycja ma kosztować 7,7 mln zł.

wszystkich mieszkańców gminy. Na początku lipca został rozstrzygnięty przetarg na budowę sieci wodociągowej dla centrum

pożyczkę z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska – 10 procent może ulec umorzeniu.

– Możliwość przyłączenia do sieci zyskają osiedla: Stary Zagórze, Pod Klasztorem, Skowronówka i Wielopole. Oznacza to, że praktycznie całe miasto będzie „zwodociągowane” oraz część Tarnawy Dolnej do granicy Osławy – cieszy się burmistrz Nowak. Gmina ma także gotowy projekt sieci wraz z przyłączeniami dla Poraża, co umożliwiłoby podłączenie do sieci dalszych 17 procent mieszkańców. Niestety, obecnie nie ma żadnych naborów do projektów umożliwiających dofinansowanie tego typu inwestycji.

A co ze ściekami?

Jeśli chodzi o kanalizację, dostęp do niej ma około 38 procent mieszkańców gminy: Stary i Nowy Zagórze, Żabnik, Zastaw, ODJ, Skowronówka oraz sołectwo Tarnawa Dolna oraz częściowo Wielopole, Kalnica i Średnie Wielkie. – W fazie końcowej znajdują się prace w Zahutyniu i na Dolinie. Po ich zakończeniu możliwość podłączenia do kanalizacji uzyska 1600 mieszkańców. Ponadto mamy przygotowane projekty i złożone wnioski o dofinansowanie dla kolejnych osiedli: Leska Góra, Pod Klasztorem, części Skowronówki i Wielopola oraz dla miejscowości Tarnawa Górna i Poraż, obejmujące obszar zamieszkały przez 3,1 tys. osób – informuje Zbigniew Tarnawa z Urzędu Miasta i Gminy Zagórze.

– Gdyby wszystkie te zamierzenia zostały zrealizowane, możliwość korzystania z sieci kanalizacyjnej uzyskałoby około 75 procent mieszkańców gminy – podsumowuje Ernest Nowak.

Jolanta Ziobro



Mieszkańcy Zagórze chętnie korzystają ze studzienki nad Osławą, zwłaszcza, gdy pojawiają się problemy ze studniami. Woda jest podobno znakomita i – co najważniejsze – badania przez sanepid.

Dla mieszkańców wielu mniejszych miejscowości w Polsce dostęp do wody z sieci to wciąż jeszcze luksus. Gospodarze gmin od ponad dwudziestu lat starają się – z większym i mniejszym powodzeniem – nadrobić zaległości. Zagórze jest przykładem gminy, gdzie zapóźnienie jest ogromne. – W najlepszej sytuacji była północna część miasta, która w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku była „zwodociągowana” w 60 procentach. Możliwość podłączenia do sieci mieli mieszkańcy Leskiej Góry, Żabnika, Zastawia, Nowego Zagórze, Osiedla Domów Jednorodzinnych, Doliny, a póź-

niej także Zahutynia. Od Starego Zagórze w stronę Tarnawy, Czaszyna i Poraża nie było nic, poza lokalnymi wodociągami w Kalnicy i Średnim Wielkim – wspomina były burmistrz Jacek Zając. Inna rzecz, że ludziom przyzwyczajonym do studni, niespecjalnie zależało na dostępie do wody z sieci, za którą trzeba płacić. Zainteresowanie zwiększyły dopiero kłopoty związane z anomaliami pogodowymi w ostatnich latach (wysuszenie albo zalewanie studni).

Obecnie, jak dowiedzieliśmy się od burmistrza Ernesta Nowaka, możliwość podłączenia ma 4,2 tys. osób, czyli 32 procent

i południowej części Zagórze oraz części Tarnawy Dolnej. Zakres prac obejmuje wykonanie 40 km sieci wodociągowej wraz z przyłączami, czterema przepompowniami oraz jednego zbiornika wyrównawczego. Wykonawcą inwestycji o wartości 7,7 mln zł zostało konsorcjum firm: Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich i Drogowych w Krośnie oraz Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich i Melioracyjnych w Jaśle. Pieniądze pozyskano w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 207-2013. Gmina wyłoży 30 procent tej kwoty, z czego – jeśli uda się uzyskać

Traktorzysta pijany, ranna pasażerka

46-letnia kobieta trafiła do szpitala z urazem głowy w wyniku wypadku spowodowanego przez pijanego traktorzystę, który wjechał do rowu. Jak się okazało, 42-letni kierowca ciągnika nie miał nawet prawa jazdy.

Do wypadku doszło w ubiegły czwartek około godz. 18. w Jaćmierzu. Wezwani na miejsce policjanci ustalili, że kierujący traktorem stracił panowanie nad pojazdem i wjechał do przydrożnego rowu. W wyniku tego traktor wraz z przyczepą przewrócił się na lewą stronę. W kabinie oprócz 42-letniego kierowcy znajdowały się dwie kobiety w wieku 46 i 21 lat. Starsza doznała urazu głowy i została przewieziona do szpitala. Młodsza miała więcej szczęścia – wyszła z wypadku bez szwanku.

Policjanci zbadali stan trzeźwości mężczyzny, w organizmie którego stwierdzili niemal promil alkoholu. Okazało się też, że 42-latek nie posiada żadnych uprawnień do kierowania pojazdami mechanicznymi. O karze dla niego zdecyduje sąd.

/jot/

Odrobinę rozwagi!

W ubiegłym tygodniu około czterdzieści osób trafiło do szpitala z powodu dolegliwości spowodowanej upałam. Niektórzy, jak pewien gimnazjalista, który spędził na basenie kilka godzin w upalnym słońcu, wykazują się wyjątkową bezmyślnością.

– Dziennie trafia do nas po części siedem osób z objawami spowodowanymi przegrzaniem organizmu – mówi Marek Wojnarowski, ordynator Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. Najbardziej narażone na niebezpieczeństwo są osoby starsze i cierpiące na zaburzenia serca. Wychodzenie na upał, a tym bardziej np. kilkugodzinna praca na działce, może skończyć się dla nich zaburzeniem świadomości, rytmu serca, spadkiem poziomu elektrolitów, bólem głowy. – Osoby starsze, jak też małe dzieci, mają obniżone możliwości kompensacyjne, stąd też przy ekstremalnych warunkach, jak upały czy silne mrozy, należy bardzo uważać – podkreśla lekarz. Warto zmodyfikować plan dnia i nie wychodzić na słońce, np. zrobić wcześniej zakupy, zrezygnować z pracy w ogrodzie, a w niedzielę pójść na mszę poranną zamiast południową.

W ostatnim czasie na oddział zgłosił się m.in. trzynastoletni chłopak z wysoką temperaturą, bólem głowy i mocno zaczerwienioną skórą. – Okazało się, że spędził na basenie kil-



Korzystajmy ze słońca, ale z umiarem i rozsądkiem.

ka godzin podczas największego skwaru, od dwunastej do osiemnastej! W efekcie doszło do przegrzania – mówi Zofia Kafara, pielęgniarka z SOR-u. Nastolatka, który przyszedł do szpitala w towarzystwie babci, przebadano, podano leki i kroplówkę. Podobną bezmyślnością wykazał się mężczyzna po czterdziestce, który porozbierany przez kilka godzin pracował na polu.

– Przegrzanie słoneczne może być niebezpieczne, dlatego należy unikać pełnego słońca, pić dużo płynów, nosić

(jz)

Nowy mammograf, zainstalowany w Pracowni RTG przy ulicy Konarskiego, będzie wreszcie w pełni wykorzystany. Dyrektor szpitala podpisał w środę kontrakt na badania profilaktyczne pod kątem raka piersi.

Zapraszają na darmową mammografię

Ponad dwa i pół miesiąca trwało, zanim zostały dopełnione wszystkie sprawy formalne, umożliwiające wykorzystanie aparatu do badań przesiewowych. Badania dla pacjentek Poradni K, owszem, prowadzone są od początku, był jednak problem z zapowiadaniem badaniami profilaktycznymi. Kilka tygodni temu jedna z naszych czytelniczek skarżyła się, że w pracowni przy Konarskiego nikt nic na ten temat nie wie, a nowy aparat stoi niewykorzystany. – Procedury administracyjne są niesamowicie przewlekłe i absorbujące – stwierdza dyrektor Adam Siembab. Zainstalowany w kwietniu nowy aparat z automatyczną wywołarką marki Kodak, musiał najpierw uzyskać

na wykonywanie badań profilaktycznych dla kobiet po 50. roku życia, pozwalających na wczesne rozpoznanie raka piersi i innych patologii sutka (torbiele, zwłóknienia, zwapnienia). – To bardzo obszerny dokument, liczący 40 stron, który jest szczegółowo i drobiazgowo sprawdzany przez urzędników funduszu. Stąd też dopiero na początku tego tygodnia doszło do podpisania kontraktu, który będzie obowiązywał od 19 lipca – tłumaczy dyrektor.

W najbliższym czasie ruszy cała machina programu profilaktycznego. SP ZOZ wystosuje zaproszenia dla pań na bezpłatne badania mammograficzne, będące skuteczną, taną i bezpieczną formą diagnostyki. Na pewno



Dzięki badaniom profilaktycznym nowy mammograf będzie lepiej wykorzystany.

pozwolenie na użytkowanie ze strony Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. – Wynika to z obowiązującego Prawa atomowego. Sanepid musi sprawdzić sprzęt pod kątem norm radiologicznych i nie ma znaczenia, czy chodzi tu o nowy czy też używany już aparat, np. tomograf komputerowy, w którym wymieniliśmy lampę – tłumaczy dyrektor. Wkrótce, bo 23 maja, SP ZOZ przekazał do Narodowego Funduszu Zdrowia projekt umowy

warto z nich skorzystać. Według danych Krajowego Rejestru Nowotworów, rak piersi jest najczęstszym nowotworem złośliwym u kobiet (blisko 23 procent przypadków) i pierwszą przyczyną zgonu pacjentek onkologicznych. W 2009 roku w Polsce wykryto ponad 15,7 tys. przypadków raka piersi. Szacuje się, że do połowy bieżącej dekady liczba zachorowań może wzrosnąć nawet do 20 tys.

(jz)

Najlepsi z niemieckiego

Przedstawiając wyniki testów gimnazjalnych w jednym z poprzednich numerów „TS”, nieświadomie skrzywdziliśmy ZS w Bukowsku. Okazało się bowiem, iż dominującym językiem obcym w tej szkole jest nie angielski, a niemiecki, którego w ogóle nie braliśmy pod uwagę.

Bazując na wynikach szkół w powiecie sanockim opublikowanych przez Okręgową Komisję Egzaminacyjną w Krakowie, uznaliśmy, iż gimnazjaliści z Bukowska fatalnie wypadli w językach – w zakresie j. polskiego uzyskali średnio 65,4 procent pkt, co dało im 15 miejsce wśród 21 gimnazjów, a w zakresie j. angielskiego – 50 procent pkt i 19 miejsce. Nie braliśmy pod uwagę innych języków obcych, uznając, że podobnie jak w pozostałych szkołach i tu dominuje angielski. Założenie okazało się błędne, bowiem gimnazjum w Bukowsku – jako jedyne w powiecie – preferuje j. niemiecki. I radzi z nim sobie bardzo dobrze – średnia procentowa na poziomie 72,6 plasuje szkołę na 1 miejscu wśród 9 gimnazjów w powiecie, w których przeprowadzono egzaminy z tego przedmiotu.

Uderzając się w piersi, przepaszamy za uogólnienie, które okazało się niesprawiedliwe. Gratulując gimnazjalistom i nauczycielom z Bukowska wyników z j. niemieckiego, życzymy, by równie dobre osiągnęli także z polskiego i angielskiego.

/joko/

Pulsowanie koloru

– To malarstwo bardzo rasowe, wywodzące się z tradycji wielkiego malarstwa europejskiego. Mimo że nieczytelne formy nie przekładają się na skojarzenia z postacią, przedmiotem czy pejzażem, artysta nie chce nazywać ich abstrakcyjnymi. Są to bowiem ślady jego przeżyć, obecności i pewnych znaków, które zostawia na tych obrazach. Nie jest to więc tylko czysta gra formy, koloru czy faktury, ale rodzaj podróży po własnym, wewnętrznym świecie – wyjaśnia dyrektor Wiesław Banach, zachęcając do obejrzenia malarstwa Mariana Waldemara Kuczmy, które od ubiegłego tygodnia prezentowane jest na zamku.



Na wernisażu artyście towarzyszyli m.in. rodzice, którzy z dumą słuchali pochwał Wiesława Banacha.

Mający sanockie korzenie artysta, absolwent Wydziału Malarstwa, Grafiki i Rzeźby w PWSSP (obecnie ASP) we Wrocławiu – dyplom z wyróżnieniem w pracowni malarstwa prof. Józefa Hałasa i prof. Mieczysława Zdanowicza w 1993 r. – obecnie pełni funkcję kierownika Katedry Malarstwa tejże uczelni. Jego twórczość uznawana jest za jedno z ciekawszych zjawisk sztuki współczesnej, czego dowodem są opinie krytyków, liczne nagrody na prestiżowych konkursach oraz wciąż rosnące grono miłośników.

Na pierwszej w Sanoku wystawie swych prac artysta prezentuje kilkanaście wielkoformatowych obrazów powstałych w ostatnich latach. Pulsujące wysublimowanym kolorem ogromne płaszczyzny, przetykane charakterystycznymi znakami i symbolami – czasem fragmentem tekstu pisanego cyrylicą, ikonowym wizerunkiem czy zarysem krzyża, a czasem starą, haftowaną serwetką przywołującą wspomnienie rodzinnego domu – zapraszają widza do wejścia w świat przeżyć artysty i kontemplacji malarstwa w czystej postaci.

– To, co jest tu najbardziej istotne, to wrażliwość – czysta malarcka wrażliwość. Mamy artystę, który potrafi pięknie namalować obraz w języku dawnej, dobrej sztuki. To wielka radość. Dla mnie ta wystawa jest dopełnieniem wystawy Potworowskiego z 1987 roku, pojawił się bowiem artysta zupełnie innej generacji, który w podobny sposób – prawie abstrakcyjnie – interpretuje świat – uzupełnia dyrektor Wiesław Banach, nie kryjąc zachwytu dla twórczości Kuczmy. Artysty mocno przywiązanego do rodzimych korzeni i od dzieciństwa zafascynowanego ikoną.

– Myślę, że nie tylko dla mnie ważne są korzenie – to pochodzenie, to miejsce, w którym człowiek się rodzi i z którego czerpie pierwszą energię, pierwsze doznania i wartości. To sacrum i profanum powinno być dla każdego twórcy najbardziej istotne. W trakcie bytności na tej ziemi, zderzając się z różnymi meandrami, człowiek osłabia swoją tożsamość. Odnoszenie się do tego pierwowzoru, do cudownych obrazów zapamiętanych z dzieciństwa – mimo że w sensie fizycznym ono mogło się czasem różnie kształtować – jest wartością, która daje nam siłę w chwilach, kiedy – w sposób ludzki – się załamujemy. Dlatego uważam, że nie wolno nawet od tych korzeni się odżegnywać. Moje pierwsze zdenerowanie z ikoną na zamku w Sanoku spowodowało, że ten obraz ciągle mi towarzyszy. On jest jedynie przeze mnie modelowany, rozbierany, po mojemu interpretowany. Cały czas bazuję na tym, co zostało zobaczone jako pierwsze. Nie maluję ikony w sensie dosłownym, ale czerpię z niej – moja ikona jest niczym ślad obrazu na ścianie, po którym zostaje jaśniejsza plama. Nie ukrywam, że dzisiaj, kiedy pojawiają się nowe pomysły w moim malarstwie, kiedy ono ewoluuje, ciągle istnieje ta sama baza. Gdy przyjeżdżam tutaj, za każdym razem odnajduję dawne ślady i ścieżki. I jestem szczęśliwy, że zostały takie jak kiedyś. To miejsce poświęcone, któremu należy oddać pokłon. Akumulatory, które tu ładuję, przez długi czas pozwalają mi być silnym – wyjawia Marian Waldemar Kuczma.

Wystawę prac artysty można zwiedzać do końca wakacji w godzinach otwarcia muzeum. /joko/

„KLEZMAFOUR” w PANI K

Już za tydzień, 20 lipca w „Pani K” wystąpi znakomity zespół „Klezmafour”, laureat dwóch nagród w niezwykle prestiżowym International Jewish Music Festival w Amsterdamie w 2010 roku. Z punkk rockową energią i bałkańskim szaleństwem „Klezmafour” w Sanoku!

„Klezmafour” to zespół złożony pomiędzy Lublinem, Białymostkiem i Warszawą i właśnie z klezmerskiej tradycji tego regionu czerpie swoje inspiracje. Podchodzi do nich jednak w sposób zupełnie nowatorski. Jest laureatem dwóch nagród International Jewish Music Festival 2010 w Amsterdamie. Wygrana zaowocowała świetnie przyjętą trasą po USA i Kanadzie, gdzie występowali przed kilkudziesięcią publicznością u boku takich sław jak Balkan Beat Box, jak również udziałem w kilku festiwalach poza granicami kraju. Międzynarodowe osiągnięcia zaowocowały zasileniem szeregów impresariatu i wydawnictwa Karrot Kommando, obok tak znanych grup jak „Kapeła ze Wsi Warszawa”, R.U.T.A., „Żywiotak” czy „Vavamuffin”.

Mimo klasycznego instrumentarium (klarnet, skrzypce, akordeon, kontrabas, perkusja) atmosfera podczas koncertów „Klezmafour” przypomina bardziej tę znaną z koncertów muzyki rockowej czy hip-hopowej, równocześnie doskonale sprawdzając się w filharmoniach. Nie ma znaczenia czy to Sztambuł, Nowy Jork, czy Białowieża, nieważne w jakim wieku jest publiczność, prędzej czy później każdy daje się porwać żywiołowi bijącemu ze sceny...

Cytując organizatorów Internationales Klezmer Festival Fürth (Niemcy), gdzie bilety na koncert zespołu wyprzedano ciągu zaledwie kilku dni: „Muzyka zespołu Klezmafour jest głęboko zakorzeniona w żydowskim folklorze, jednak zawiera wiele



Coś w sobie ma „Pani K”, że goszczą w niej znakomite zespoły, mające za sobą występy na światowych scenach. Do takich należy niewątpliwie „Klezmafour”. Witamy w Sanoku!

Materiał zawarty na debiutanckiej płycie „5th Element” (premiera 5. 11. 2011 r.) w założeniu miał oddawać żywiołowość koncertu, dlatego też został zarejestrowany podczas wspólnego grania w przeciągu niespełna jednego dnia w studio. Starannie wykształceni muzycy nie boją się eksperymentów stąd w utworach można usłyszeć tak egzotyczne instrumenty jak darabuka, futujara czy skrecze w wykonaniu Dubbista z zespołu „Vava-

oryginalnych, żywiołowych kompozycji. Ich ekscytujące koncerty są świetnym przykładem harmonijnego zgrania muzyków. Klezmafour to coś więcej niż tylko powiew świeżości w muzyce klezmerskiej, to istny huragan!”

Zapraszamy na wyjątkowy koncert zespołu „Klezmafour” w piątek, 20 lipca, godz. 21. Bilety w cenie 10 zł. (przedsprzedaż) i 15 zł. (w dniu koncertu).

(źródło: www.klezmafour.pl)

Zatańczą mali polonusi

Już za tydzień, 22 lipca, sanocki skansen ponownie zatętni muzyką i tańcami ludowymi. Przynajmniej ku temu będzie „Niedziela Polonijna” zorganizowana przez gminę Sanok w ramach 8. Polonijnego Festiwalu Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych.

Festiwal, którego organizatorem jest Rzeszowski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota - Polska”, odbędzie się w dniach 19-26 lipca w Iwoniczu-Zdroju. Dobrą tradycją stało się, że biorące udział w imprezie zespoły występują także w ościennych miastach. Gmina Sanok już po raz kolejny wystąpi w roli gospodarza, organizując „Polonijną Niedzielę” w skansenie.

Tym razem na deskach MBL-owskiej sceny wystąpią cztery zespoły: „Sokoliki” (Ukraina), „Polonia” (USA) oraz „Tatry” i „Kujawiak” (Kanada). – Serdecznie zapraszamy na wyjątkowe spotkanie z dziecięcą Polonią, połączone z niesamowitymi wrażeniami artystycznymi – zachęcają organizatorzy. Początek o godz. 16. Wstęp wolny. /k/

Cóż za tańce!

Świetnym pomysłem okazały się tygodniowe warsztaty taneczne zorganizowane w Sanockim Domu Kultury. Idealnie sprawdziła się do tego nowa sala tańca, która zauroczyła zarówno instruktorów, jak też 50-osobową grupę uczestników. Na wielkim parkiecie, w klimatyzowanej sali, aż chciało się tańczyć!



Sanok kocha taniec. Udowodnił to podczas warsztatów tanecznych w SDK, które przyciągnęły do sali tańca liczne grono miłośników hip-hopu i tańca współczesnego.

To pierwsze nasze letnie warsztaty. Znakomicie trafiliśmy w zapotrzebowanie, zapraszając instruktorów z dziedziny hip-hopu i tańca współczesnego. Równie znakomicie trafiliśmy w samych instruktorów. Zarówno Tomek Berkowicz, jak i Monika Godek, zaprezentowali świetny „warsztat”, czym ujęli uczestników. Naprawdę, pod każdym względem można mówić o sukcesie tego przedsięwzięcia – mówi Mariola Węgrzyn-Myćka, instruktor tańca w SDK.

Warsztaty polegały na nauce tańca i projekcjach technik tanecznych, a zakończone zostały efektownym pokazem, połączonym z wręczeniem dypl-

mów ich ukończenia. – Ucieszyły nas bardzo dobre recenzje uczestników warsztatów, wśród których dominowała młodzież (mocna ekipa zespołu „Progress”). Ale byli także instruktorzy m.in. z Leska, którzy chcieli w ten sposób udoskonalić swój warsztat oraz osoby dorosłe, które chciały tańczyć w zespole, a teraz chciały sobie przypomnieć tamte młode lata.

– To było dla nas cenne doświadczenie. Dziś wiemy, że tę ideę warto kontynuować, rozwijając warsztaty i poszerzając o nowe techniki np. tango argentyńskie – kończy Mariola Węgrzyn-Myćka.



O galerii w TVP Kultura

Zapraszamy do obejrzenia programu w TVP Kultura, nagrywanego w maju, podczas otwarcia galerii Zdzisława Beksińskiego. Program zostanie wyemitowany w sobotę 14 lipca o godz. 16.55, powtórka w poniedziałek o 14.55. (z)

KINO SDK ZAPRASZA

Jak urodzić i nie zwariować – komedia w gwiazdorskiej obsadzie na podstawie bestsellerowego poradnika dla przyszłych rodziców „W oczekiwaniu na dziecko”. Poznaj pełne nieoczekiwanych zwrotów akcji, splatające się ze sobą historie pięciu par, które stają przed wyzwaniem zbliżającego się rodzicielstwa. Guru fitnessu Jules i gwiazdor tanecznego show Evan odkrywają, że celebryckie życie na wysokich obrotach to nic w porównaniu z przygotowaniem do porodu. Wendy właśnie znajduje się

w epicentrum burzy hormonów, a gromy, z imponującą precyzją, trafiają w jej męża Gary'ego. Alex, uczęszczająca na spotkania „bracholi” – świeżo upieczonych ojców, którzy mówią, „jak to naprawdę jest”. Rosie i Marco mają z kolei problem z zupełnie innej beczki: co zrobić, kiedy dziecko pojawia się jeszcze przed pierwszą randką rodziców? Wszyscy oni będą musieli odpowiedzieć sobie na pytanie: jak urodzić i nie zwariować...

W kinie SDK od 13 do 17 lipca o godz. 19.

Dla czytelnika, który jako pierwszy zadzwoni do redakcji w piątek o godz. 12, mamy podwójną wejściówkę na film.

Bransoletka królowej Zofii!

Wyjątkowe odkrycie na dziedzińcu sanockiego zamku. Archeolodzy odkryli fragmenty miecza z okresu średniowiecza oraz cenną bransoletę, która musiała należeć do bardzo możnej pani. Znalazca tych przedmiotów, Robert Fedyk, znany sanocki kolekcjoner i archeolog w jednej osobie przypuszcza, że tak cenna ozdoba mogła należeć nawet do samej królowej Zofii, żony Jagiełły, która przez dłuższy czas mieszkała na sanockim zamku.

W związku z prowadzoną przez Muzeum Historyczne inwestycją – budową podziemnego kompleksu (sala konferencyjna, magazyny, rezerwat archeologiczny) i rewitalizacją Wzgórza Zamkowego – dziedzińiec zamienia się w prawdziwy raj dla archeologów.

wówczas bardzo błotniste i wilgotny, ziemia do dziś wydaje charakterystyczny zapach wilgoci, drewna i zgnilizny (teren był moszczony kawałkami drewna, aby dało się po nim przejść). – Tak, można to uznać za autentyczny średniowieczny smrodek

ornamentem rytm geometryczny. Na gorąco znalazca określił jego pochodzenie na drugą ćwierć XV wieku. – To wyjątkowe znalezisko – powiedział „Tygodnikowi”. Początkowo myślał, że to brązowa ostroga, podobna do tej, którą dwadzieścia lat temu znaleziono na wzgórzu. – Miałem wówczas okazję uczestniczyć w tym wydarzeniu, dlatego przyszło mi do głowy, że może to drugi egzemplarz do pary – opowiada. Po oględzinach okazało się jednak, że trzyma w ręku damską ozdobę. – Tak cenny przedmiot musiał należeć do kogoś mającego i ważnego. Niewykluczone, że jego właścicielką była sama królowa Zofia, która w tym okresie mieszkała na sanockim zamku – przypuszcza.

Jego kolega po fachu Piotr Kotowicz, który oczywiście chciałby, aby znaleziona ozdoba należała do królowej, jest bardziej ostrożny. – Po oczyszczeniu i dokładnym obejrzeniu znaleziska datowalibyśmy go raczej na XII-XIII wiek, a więc na okres staroruski. Tak czy inaczej, na pewno należała do możnej pani, może żony władcy sanockiego grodu? – zastanawia się.

W poniedziałek odkryto także inne ciekawe zabytki: fragment miecza (tzw. jelec – część ochraniająca rękę) z XIV-XV wieku oraz grzywnę grotopodobną, która służyła jako środek płatniczy w IX-X wieku.

– Biorąc pod uwagę badania prowadzone tutaj na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, to naprawdę ciekawe odkrycia – podsumowuje Maria Zielińska, która poświęciła spory kawałek swojego zawodowego życia na badanie zamkowego otoczenia.

Jolanta Ziobro



Eurodziennik. Ostatni gwizdek

TOMASZ CHOMISZCZAK

Replay? OK. Ale nie rozgrywki, najpiękniejsze bramki i najgorsze pomyłki sędziowskie. Nie komentatorzy i eksperci – im poświęciłem już miejsca aż nadto. Wreszcie nie działacze czy trenerzy, bo przeciętnemu kibicowi zdają się oni obcy jak galaktyka z „Gwiezdnych wojen”. Spójrzmy na samych piłkarzy.

Ale znów: nie chodzi o puszczone w zwolnionym tempie powtórki, gdzie pot kapie z nosa, włosy się lepia, korki wyrwają darmo, a kolana trzeszczą. Nie chodzi też o zestawienie futbolistów „naj”. Tych najpiękniejszych i najprzystojniejszych. Albo najbardziej kontrowersyjnych. Albo najszybszych czy najsukuczniejszych. Małoż to pokazywano danych przy każdym zawodniku: ile kilometrów przebiegł w meczu, ile razy podał celnie lub nie, a także – ile ma wzrostu i jaką wagę? Swoją drogą, czy nie dziwi to statystyczne opomiarowanie sportowców, zwłaszcza futbolistów? Czemu nikogo nie interesuje wzrost noblisty albo waga malarza? A jeśli już podadzą czasem czyjś iloraz inteligencji, to prędzej będzie chodziło o Dodę niż o wybitnego twórcę.

Mnie zafascynowały nazwiska piłkarzy. Pomijam greckie pomieszanie – tam wszystkie one kończą się jak nie na „-is”, to na „-os” albo „-as”. I nie wspomnę o możliwym dyletantkim pomyleniu w drużynie Portugalii panów Rolando i Ronaldo; kto nie odróżnia słynnego CR7 od reszty, ten powinien mieć zakaz stadionowy.



Wreszcie powstrzymam w sobie pokusę skojarzeń pospolitych – że na przykład nazwisko Torres ma w języku hiszpańskim coś wspólnego z bykami, a dodane do tego imię Fernando zaraz przypomina mi „Byczka Fernando” z dzieciństwa... Albo że u Włochów Montolivo to cudowne połączenie „góry” z „drzewem oliwkowym”, Di Natale ma jakiś związek z Bożym Narodzeniem, a Buffon... mówi sam za siebie.

Urzekły mnie nazwiska kojarzące się ze światem sztuki i elit. Weźmy Anglików: Chamberlain – wiadomo, był taki polityk; Cole – jak słynny Nat „King”; Defoe – niczym ten od Robinsona Crusoe. Welbeck brzmi jak nazwisko słynnego francuskiego pisarza Houlebecq. A u Francuzów znowu Debuchy, współbrzmący z ichniejszym kompozytorem Débussem.

Niestety, trójcolorowi koncertowo nie zgrali. Myślę, że to wszystko przez niejakiego Nasri. No, z takim nazwiskiem to on pasowałby jak ulał do jeszcze kilku innych składów. Ale nie powiem jakich.



Odkrycie złoczonej bransoletki to nie lada gratka dla badaczy.

– Gdyby nie budowa, archeologowie nie byłiby w stanie prowadzić tak rozległych i głębokich wykopów, gdyż otrzymywane od konserwatora zabytków kwoty na badania są zazwyczaj dość skromne. Mamy tu do czynienia z rozległym terenem bez murów i instalacji, na którym nie było obiektów drewnianych i murowanych, a więc niezniszczonym przez inwestycje – zauważa Maria Zielińska, archeolog z Muzeum Historycznego, która badała Wzgórze Zamkowe przez wiele lat.

Ze średniowiecznym fetorkiem

Badacze penetrują obecnie warstwy z okresu średniowiecza. Ponieważ teren wzgórze był

– śmieje się Robert Fedyk, który wspiera swoich kolegów prowadzących badania: Marcina Glinianowicza i Piotra Kotowicza, specjalistycznym sprzętem w postaci wykrywacza metali. W wilgotnej, niemal pozbawionej tlenu warstwie, znaleziono wiele ciekawych przedmiotów, również organicznych, z drewna i skór, które w takich warunkach świetnie się zakonserwowały.

Czyją dłoń zdobiła?

Wyjątkowo szczęśliwy dla archeologów był początek tygodnia. Przechodząc w poniedziałek wykop za pomocą detektora, pan Robert znalazł prawdziwe skarby. Największym była bransoletka ze złoczonego brązu, ozdobiona

Ale mamy kapele!

Znana i lubiana w naszym regionie Kapela Ludowa „Kamraty” – działająca pod skrzydłami gminy Sanok – zajęła drugie miejsce podczas 46. Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel Ludowych w Kazimierzu Dolnym, najważniejszej i najbardziej prestiżowej tego typu imprezy w kraju.

W konkursie wzięło udział 800 najlepszych artystów ludowych z trzynastu województw, wyłonionych podczas przesłuchań. Ponieważ ideą festiwalu jest ochrona tradycyjnego repertuaru oraz tradycyjnego muzykowania i śpiewania, do Kazimierza zapraszani są właśnie artyści, którzy kultywują autentyczną kulturę ludową, a nie będący jej nowoczesną transkrypcją folk.

Jury, przesłuchując 22 kapele, zwracało uwagę na dobór repertuaru, cechy stylu oraz poziom artystyczny. „Kamraty” oceniono bardzo wysoko, co dało im drugie miejsce w Polsce w tej kategorii. – Gramy to, co przekazali nam starsi ludzie, a teraz uczymy tego młodych, którzy kiedyś nas zastąpią, aby tradycja była kontynuowana – mówi grający na pierwszych skrzypcach Aleksander Galik, kierownik kapeli. Komisja szczególnie doceniła starania zespołu o zachowanie autentycznego regionalnego języka oraz strojów.

Zespół „Kamraty” powstał w 1985 roku w Strachocinie. W 2000 roku patronat nad nim objęła gmina wiejska Sanok, włączając w struktury Gminnego Ośrodka Kultury. – Gramy melodie z podsanockich wsi, kultywując tradycje, styl i strój dawnych Dolinian – opowiada pan Aleksander, który w kapelach ludowych występuje od blisko trzydziestu lat.

Muzycy mają w swoim repertuarze ponad sto utworów! – Znamy je od „podszełki”, gdyż większość jest grana przez zespół od początku. Mamy w naszym gronie star-



„Kamraty” – doceniane przez publiczność i znawców.

szych muzykantów, np. klarnciście pana Bolesława Lenarta, którzy wiedzą, jak były wykonywane dawniej – opowiada szef zespołu. Dlatego to, co prezentują „Kamraty”, to autentyczna muzyka ludowa, a nie folk, często prezentowany przez młodsze zespoły. – Takiego grania nie można nauczyć się w szkole muzycznej, tylko od ludzi – podkreśla.

Zespół, będący wizytówką gminy Sanok, bierze udział w niemal wszystkich gminnych imprezach, szczególnie plenerowych, organizowanych latem – jarmarkach, festynach, przeglądach. Często zapraszany jest także na imprezy w Muzeum Budownictwa Ludowego oraz w mieście.

Podczas festiwalu w Kazimierzu wystąpiła czwórka muzyków, tworząca tzw. skład koncertowy: Aleksander Galik (pierwsze skrzypce), Zbigniew Pielech (cymbały), Jarosław Tymczak (drugie skrzypce), Jan Sokół (kontrabas). Ponadto w zespole grają: Bolesław Lenart (klarnet), Tadeusz Stąbryła (trąbka) i Anna Kruczkiewicz (śpiew). (jz)

Ludowe muzykowanie w Mrzygłodzi

W imieniu organizatorów zapraszamy miłośników muzyki ludowej oraz folkloru na I Przegląd Kapel Ludowych Doliny Sanu, który odbędzie się 15 lipca w Mrzygłodzi.

– Czekają na nas występy siedmiu kapel ludowych, w tym Kapeli Ludowej „Kamraty”, która na tegorocznym 46. Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą zajęła II miejsce – mówi Alicja Pocałun z Lokalnej Grupy Działania Dolina Sanu. Wśród zaproszonych jest m.in. zaprzyjaźniona kapela góralska ze słynnej Lipnicy Murowanej. Przegląd ma na celu popularyzację, ochronę oraz dokumentację autentycznego muzykowania i ludowego śpiewu.

Impreza jest też ściśle związana z ciekawą historią Mrzygłodu, niegdyś miasteczka, o niezwyklej architekturze i z tradycją jarmarków. Akurat 15 lipca to dzień szczególny dla jego mieszkańców, związany królem z Władysławem Jagiełłą, który na pamiątkę historycznego zwycięstwa pod Grunwaldem ufundował w Mrzygłodzi kościół pod wezwaniem Rozesłania Apostołów. Legenda głosi, że świątynię budowali jeńcy krzyżacy. Parafia Mrzygłodu po dziś dzień obchodzi odpust właśnie 15 lipca, w dniu zwycięskiej bitwy i święta „Rozesłania Świętych Apostołów”.

Pomysłodawcą imprezy jest Stowarzyszenie Miłośników Mrzygłodu i Okolic z sołtysiem Zdzisławem Biegą. Początek – o godz. 16. Oprócz występów kapel, atrakcją będą stoiska z rękodziełem, kramy i jadło regionalne. (z)



Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50 (sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia), 13-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon.-pt. 9-17, sob. 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82
Godziny otwarcia: pon., wt., czw., pt.: 9-15, środa – nieczynna.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl
Czynne: pon. 8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 13-463-53-81, tel. 13-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe. dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 13-464-34-15, – bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15
Oświatowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13-464-50-50

Oświatowy Dom Kultury „Puchatek”

ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna

ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15

Sanocki Dom Kultury

ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

MOSiR w Sanoku

Basen kryty, informacja godzin otwarcia tel. 13-465-91-55.

Postój taxi tel. 13-463-03-33 – 24h

Postój taxi bagażowych

tel. 696-801-815.

Radio TAXI tel. 196-66 – 24h

Tele TAXI tel. 194-77 – 24h

San-TAXI tel. 196-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody

oraz **Spółeczną Straż Rybacką**

Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek

• 13-16 VII – apteka mgr. J. Śmietana

ul. Jana Pawła II 31a

• 16-23 VII – apteka CEFARM

ul. Piłsudskiego 10

• Apteka całodobowa

OMEGA ul. Kościuszki 22

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna

ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 13-463-16-71, rejestracja

pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Punkt Informacyjny-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM

ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30. Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.

Straż Miejska – tel. 13-463-23-31.

Urząd Miasta Sanoka

ul. Rynek 1 – tel. 13-46-52-811

www.sanok.pl

Potrafiają pracować z utalentowanymi

W Wyższej Szkole Prawa i Administracji w Rzeszowie, podczas uroczystego podsumowania konkursów przedmiotowych i olimpiad współorganizowanych przez Podkarpackiego Kuratora Oświaty, dyrektor Gimnazjum nr 1 Paweł Stefański odebrał z rąk kuratora Jacka Wojtasa tytuł „Szkoły Przyjaznej Utalentowanym Uczniom”.



Sukcesy zdolnych uczniów to wspólny sukces młodzieży, rodziców i szkoły.

Zaszczytne wyróżnienie oznacza, że gimnazjum umożliwia rozwijanie pasji uczniów oraz nie pozwala zginać wybitnym talentom. – Dowodem są nasze sukcesy. W bieżącym roku szkoła może poszczycić się 7 laureatami i 6 finalistami, co plasuje nas na 10. miejscu w województwie pod względem liczby laureatów. Należy też dodać, że od 2005 roku niezmiennie zajmujemy wysokie miejsca w rankingu najlepszych szkół Podkarpacia, co w dużej mierze jest efektem dobrze organizowanej pracy z uczniem zdolnym. Dotyczy to szczególnie przedmiotów ści-

łych, bo aż 29 uczniów może pochwalić się tytułami finalisty, bądź laureata – podkreśla dyrektor Stefański.

Zwycięzcy konkursów przedmiotowych z największą liczbą zdobytych punktów zostali nagrodzeni wyjazdem do Centrum Nauki Kopernik w Warszawie, w towarzystwie rodziców i opiekunów naukowych. Wśród zaproszonych była – jako jedyna z Sanoka – Weronika Stawarz z G1. Dodajmy, że pomysłodawcą i fundatorem nagrody jest poseł na Sejm RP Zbigniew Rynasiewicz, który również uczestniczył w uroczystym podsumowaniu. (jz)

Laureatami tegorocznych konkursów zostali: Tomasz Kopiec, Weronika Stawarz – konkurs chemiczny (opiekun mgr Piotr Łakoś), Dawid Borys, Weronika Stawarz – konkurs fizyczny (opiekun mgr inż. Patryk Nisiewicz), Weronika Stawarz, Emil Gromek – konkurs języka angielskiego (opiekun mgr Anna Rolnik), Weronika Stawarz – konkurs języka niemieckiego (opiekun mgr Karolina Serafin).

Finaliści konkursów: Łukasz Jakubas, Kamil Juchno – konkurs chemiczny, Weronika Stawarz – matematyka, Bartosz Kański – geografia, Jakub Jungiewicz – fizyka, Joanna Dębińska – język angielski.

Wicemistrzowie Podkarpacia

Znakomicie spisała się drużyna SP1, która w finale wojewódzkim konkursu „Baw się z nami” zajęła 2. miejsce.

W zawodach, które odbyły się tuż przed wakacjami na „Orliku” w Głogowie Małopolskim, wzięło udział sześć zespołów – zwycięzców z poszczególnych rejonów Podkarpacia. – Po zaciętej walce reprezentacja sanockiej „Jedynki” uplasowała się na 2. miejscu, zdobywając tytuł wicemistrzów województwa – informuje z dumą Anna Kusior, która była opiekunem drużyny. Gratulujemy! /k/

Team „Jedynki” w pełnej krasie – od lewej stoją: Wiktoria Husak, Izabela Karosz, Ania Cichoń, Weronika Pastuszczak, Dominika Mogilany; poniżej od lewej: Kuba Mandzelowski, Filip Pielech, Mateusz Jagniszczak, Tomek Szczurek, Kamil Gierla. Drużynę uzupełniała – nieobecna na zdjęciu – Wiktoria Ukryć.



§ Prawnik radzi

Dwa lata temu moja wnuczka wyszła za mąż. Teraz Chciałabym jej kupić mieszkanie, ale tak, żeby w całości należało tylko do niej. Czy jest taka możliwość? Jak mogę to zrobić?

Władysława K. z Pisarowiec

Oczywiście jest taka możliwość, aby zakupione przez panią mieszkanie było własnością tylko wnuczki. Musi pani po jego zakupie darować je wnuczce, oczywiście w formie aktu notarialnego. Zgodnie z treścią art. 33 pkt 2 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego do majątku osobistego każdego z małżonków należą przedmioty majątkowe nabyte przez dziedziczenie, zapis lub darowiznę, chyba że spadkodawca lub darczyńca postanowił inaczej. Artykuł ten dotyczy przedmiotów majątkowych nabytych w czasie trwania wspólności ustawowej przez jedno albo oboje małżonków w drodze dziedziczenia, zapisu lub darowizny. Wyrażoną w tym przepisie zasadą jest, że jeżeli spadkodawca lub darczyńca inaczej nie postanowił, to przedmioty tak nabyte przez jedno z małżonków wchodzi w skład majątku osobistego, przedmioty zaś nabyte przez oboje małżonków stają się ich współwłasnością w częściach ułamkowych, a udziały w tej współwłasności należą do majątków odrębnych małżonków. Jeżeli więc w akcie notarialnym nie zastrzeże pani, że prawo do mieszkania ma wejść w skład majątku wspólnego wnuczki i jej męża, to będzie ono



Porad Prawnych udziela Radca Prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska 38-500 Sanok, ul. Kazimierza Wielkiego 3/20 tel. 13-464-51-13 www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres internetowy redakcji: tygodniksanocki@wp.pl

w całości stanowiło majątek osobisty wnuczki. Tak więc przy spisaniu aktu notarialnego musi pani zastrzec wyraźnie, że zakupione przez panią mieszkanie wchodzić ma do majątku osobistego wnuczki, tym samym będzie ono tylko jej własnością.

Podstawa prawna:

1) Ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. Kodeks Rodzinny i Opiekuńczy (Dz. U. 1964 Nr 9, poz. 59).

Płonące ogniki

Niektórzy uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego dzień zakończenia roku szkolnego (29 czerwca) przeżywali podwójnie; jako uczniowie i jako wolontariusze. W tym właśnie dniu Szkolne Koło Wolontariatu podsumowało rok swojej działalności.



Hokeiści Ciarko PBS Bank KH bardzo cenią sobie działalność charytatywną. Na początku zaprzyjaźnili się z dziećmi SOSW, potem zaangażowali się w akcję „Szlachetnej paczki”, teraz uhonorowali wolontariuszy z II Ogólniaka. Podoba nam się taka twarz naszych sportowców.

– Jako opiekunowie Koła czujemy się dumnie, że w działalność charytatywną na rzecz drugiego człowieka zaangażowało się tak wielu uczniów – powiedziała Iwona Mermer, jedna z trzech opiekunek szkolnego wolontariatu.

Podsumowanie rocznej działalności było okazją do złożenia wszystkim podziękowań i gratulacji. Otrzymali oni dyplomy, zaś świadectwa o działalności oraz nagrody książkowe. Nagrody te

zostały ufundowane przez drużynę sanockich hokeistów CIARKO PBS BANK KH, której przedstawiciele: Maciej Mermer i Przemysław Odrobny przybyli na tę uroczystość, składając wolontariackiej młodzieży gratulacje i wręczając upominki. – Przypomnę, że bardzo zaimponowała mi duża liczba uczniów zaangażowanych w działalność wolontariacką. Nie spodziewałem się, że tak wielu młodych ludzi postanowiło częścią

siebie i swojego życia podzielić z innymi. To bardzo piękny i budujący przykład, a zarazem świadectwo o naszej młodzieży – powiedział Przemysław Odrobny.

W szkole rozstrzygnięty został właśnie konkurs, którego celem było wyłonienie WOLONTARIUSZA ROKU 2012. Decyzją Kapituły został nim Bartosz Jakubowski z klasy I b. – Dzięki temu, że mogę bezinteresownie pomagać innym, kształtuje się moja wrażliwość i myślę, że jestem przez to lepszy. Mając świadomość, iż moja pomoc jest komuś potrzebna, czuję się kimś bardziej wartościowym – powiedział Bartek. Za swą postawę i przyznany tytuł został nagrodzony statuetką w kształcie płonącego ognika, aby przypominała mu, że jego serce ma nieustannie płonąć dla innych. Przy okazji konkursu wyłoniono też grupę najaktywniejszych wolontariuszy Koła. Są to: Adrianna Wojtoń, Kinga Nowicka, Natalia Hędrzak, Olga Roman, Paulina Solecka i Mateusz Folcik.

Gratulując wyróżnionym, dziękowano również tym, którzy zainicjowali działalność wolontariacką w II LO i od początku nią kierują. Grupę tę tworzą opiekunowie Koła: Irena Gil-Storoszczyk, Iwona Mermer i Małgorzata Heichel. Młodzież dziękowała im za oddanie swojego serca i ofiarowanie wolnego czasu dla nich, wolontariuszy. emes

Pizza dobrze zakrecona

Znają państwo popisy barmańskie: efektowne zonglowanie butelkami i szejkerami, połączone z przygotowywaniem kolorowych drinków? Okazuje się, że podobne sztuczki można wyczyniać używając... ciasta na pizzę!

Młodych chłopaków kręcących w powietrzu placki i wykonujących przy okazji różne ewolucje – stojąc, kucając, a nawet leżąc – wypatrzyliśmy podczas sanockiej edycji Podkarpackiego Festiwalu Nauki i Techniki, która odbyła się dwa tygodnie temu. Okazało się, że to dwaj Łukasze – Pietrzak i Kościński, pracujący w sanockiej restauracji Xavito. – Bawimy się tak od jakiegoś czasu. Sami to wymyśliliśmy. Potem okazało się, że to rodzaj dyscypliny, która narodziła się w Włoszech, ojczyźnie pizzy, a obecnie staje się coraz popularniejsza również w USA i niedalekich Cze-



Popisy młodych pizzerów można obejrzeć czasem w „Xavito”.

chach – opowiadali. Podczas imprezy w „Ekonomiku” używali placków z silikonu, który się nie rwie podczas podrzucania. W „naturze”, czyli w restauracji, do pokazów używa się specjalnego ciasta. Oczywiście, zonglowa-

nie prawdziwymi plackami jest znacznie trudniejsze, stąd pokazy nie są aż tak efektowne. Ale klienci i tak są zachwyceni. – O co w tym wszystkim chodzi? Po prostu o zabawę i show – stwierdzają zgodnie obaj Łukasze. (jz)

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Serdeczne podziękowania dla Rodziny, Sąsiadów, Przyjaciół i Znajomych oraz wszystkich, którzy wzięli udział w ostatniej drodze naszego kochanego syna Grzegorza Rafała Chorążaka

składają

Rodzice z rodzeństwem

SANOK w oczach turystów

Wakacje w pełni, co potwierdza nie tylko wyjątkowo upalna pogoda, ale i spora liczba turystów odwiedzających Sanok. Wzorem lat ubiegłych postanowiliśmy zapytać naszych gości, jak postrzegają miasto, co uważają za jego największe atuty, a co – z punktu widzenia przyjezdnych – należałoby w nim zmienić lub poprawić.



Agata Jędrusiak, Iwona Czarnecka, Kraków: – Wyjechałyśmy z Sanoka razem z siostrą ponad 20 lat temu. Zawsze jednak wracamy z sentymentem – na święta i wakacje, odwiedzając rodziców. Od czasu do czasu zaglądamy też na lokalne portale informacyjne, jesteśmy więc na bieżąco. Miasto zmienia się, robi się coraz ładniejsze. Jest przyjemne do zwiedzania i spacerów. Znajomi, którzy tu przyjeżdżają, są zaurazzeni. Mankamentem jest komunikacja, zwłaszcza brak miejsc parkingowych – i dla mieszkańców, i dla przybyszów. Mamy nadzieję, że sytuacja poprawi się po oddaniu do użytku wielopoziomowego parkingu w centrum. Sanok jest w tej chwili mocno rozkopany, sporo ulic jest zamkniętych, prowadzone są prace archeologiczne. Oby długo nie trwały, bo to spore utrudnienie dla turystów.



Agnieszka Wojdyła i Łukasz Rakoczy, Piotrków Trybunalski: – Czekamy na przesyłkę, więc pobyt w Sanoku – zaplanowany na jeden dzień – trochę się nam przedłuży. Mieszkamy w domkach na Białej Górze – warunki skromne, ale wiedzieliśmy na co się decydujemy, więc nie narzekamy. Widoki piękne, atrakcje dodatkowe w postaci dancinów (śmiech), no i skansen na wyciągnięcie ręki. Jesteśmy zaskoczeni jego poziomem, nie spodziewaliśmy się, że jest to tak dobrze zorganizowane – to naprawdę europejska klasa. Żałowaliśmy, że nie wzięliśmy przewodnika, bo zwiedzanie byłoby pewnie jeszcze ciekawsze. Przydałyby się mapki dla tych, którzy chcą samodzielnie się przemieszczać, żeby wiedzieli, gdzie co znaleźć. Teraz wybieramy się do parku i na punkt widokowy, żeby zobaczyć panoramę miasta.



Jowita i Michał, Ostrowia, woj. mazowieckie: – Jesteśmy po raz pierwszy na wakacjach w Bieszczadach – nad Soliną. Do Sanoka przyjechalibyśmy na jeden dzień, żeby zobaczyć zamek. Bardzo podobają się nam obrazy Beksińskiego – robią niesamowite wrażenie! Niektóre są przynębiające, inne znacznie mniej. Od pani przewodniczki dowiedzieliśmy się, że po śmierci artysty trzykrotnie zyskały na wartości. Wiedzieliśmy, że został zamordowany, ale nie znaleźliśmy okoliczności. Okropne, że zginął w taki sposób – z rąk znajomego, którego sam wpuścił do mieszkania... dla 700 złotych... Co jeszcze planujemy? Chcemy zobaczyć skansen. Proszę powiedzieć, jak tam dojechać? Mieliśmy trochę problemów z trafieniem do zamku, bo uliczki wąskie i mocno rozkopane. Ale widoki, jakie tu macie, rekompensują wszystkie niedogodności.

O sowie na gaju, pikniku i nowej ulicy

„To nie będzie monografia ani historia – zwłaszcza taka solenna, akademicka, uporządkowana w linearnym szyku: to będzie opowieść. Owszem, podbita faktami, datami, nazwiskami, inkrustowana cytatami ze wspomnień i pisanych źródeł – ale jednak opowieść, wiedzona tak, jak autorowi w duszy zagrało...” Tak zaczyna się najnowsza książka Waldemara Bałdy „Sowa i bocian” – opowieść o Posadzie Olchowskiej – III dzielnicy miasta Sanoka. Dzielnicy szczególnej nie tylko ze względu na barwną historię i dumnych czerkiesów, ale i własny hymn „Sowa na gaju”. W niedzielę, podczas Pikniku Rodzinnego, w którym uczestniczyły setki mieszkańców, odbyła się promocja książki, uroczystość otwarto też nową ulicę nazwaną imieniem Leszka Kawczyńskiego.

Organizatorzy pikniku – Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej we współpracy z Katolickim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym, Centrum Pomocy Psychologicznej i Psychoterapii, Spółdzielnię Mieszkaniową Autosan, Radą Dzielnicy Posada – przygotowali sporo atrakcji. Na plenerowej scenie wystąpili: zespół muzyczno-wokalny „Są Gorsci”, chór „Gloria Sanociensis”, kapela „Kamraty”, Katarzyna i Anna Naleśnik oraz kabaret młodzieżowy z Gimnazjum nr 3. Miłośnicy czynnego wypoczynku na świeżym powietrzu mogli spróbować swych sił w rodzinnym turnieju sportowym, rywalizując w rzutach piłką do kosza, strzelaniu piłką tenisową do bramki hokejowej czy emocjonującym biegu w workach. Dla mniej „zawoła-



Było nietypowo, ale sympatycznie – włodarze tylko asystowali, w roli głównej wystąpiły dzieci ze świetlicy socjoterapeutycznej oraz córka i wnuk patrona ulicy. W tym przypadku tytuł programu „Lepsze jutro”, w ramach którego zorganizowano piknik, nabrał szczególnego znaczenia.

nym” sportowców przygotowano sektor parasolowo-stolikowy, gdzie raczono się zimnymi napojami, przegrzankami i towarzyską pogawką. Dzieciarnia z zapalem rozwijała swe talenty plastyczne w ryso-

waniu i malowaniu, szalała na trampolinie i dmuchanej zjeżdżalni, zażywała przejażdżek na kucyku.

Kulminacyjnym momentem imprezy stało się uroczyste oddanie do użytku ulicy Kawczyńskiego. Łączącą Robotniczą trakt – będącą kontynuacją wcześniej zrealizowanego odcinka Wolna-Rzemieślnicza – znacznie ułatwi komunikację w obrębie dzielnicy. Do tej pory mieszkańcy chcąc, np. dostać się ze Stró-zowskiej na Robotniczą, musieli jechać naokoło i nadrabiać kilka kilometrów. Nowo oddany do użytku odcinek drogi liczy ponad 200 metrów długości i zawiera w swym ciągu żelbetonowy most nad

zowskiej na Robotniczą, musieli jechać naokoło i nadrabiać kilka kilometrów. Nowo oddany do użytku odcinek drogi liczy ponad 200 metrów długości i zawiera w swym ciągu żelbetonowy most nad



PIOTR LEWANDOWSKI, przewodniczący komisji budownictwa w RM, mieszkaniec Posady: – Myślę, że mieszkańcy dzielnicy są dziś szczęśliwi. Kiedy w 2004 roku otwieraliśmy pierwszy odcinek, też było wielkie święto. Teraz oddajemy kolejny. To droga, przy której nikt nie mieszka, ale ona wszystkim służy. Pełnia szczęścia nastąpi jednak dopiero wówczas, kiedy zrealizujemy trzeci odcinek – do ul. Konarskiego. Wtedy będzie można mówić o urbanistycznym rozwoju Sanoka w kierunku południowym. Kiedy to nastąpi? Mam nadzieję, że jeszcze za mojego życia. Burmistrz Borowczak deklarował, że prace projektowe już się rozpoczęły. Myślę, że rozpoczęcie inwestycji najwcześniej byłoby realne w następnej transzy środków unijnych, które będą dostępne od 2014 roku. Będziemy o nie aplikować.



WALDEMAR OCH, sekretarz miasta, członek zarządu powiatu sanockiego: – W imieniu zarządu powiatu chciałbym przekazać, że choć nie zdążyliśmy z remontem łącznika od ulicy Robotniczej do ulicy Kawczyńskiego, jest to kwestia kilku tygodni – odcinek ten zostanie poszerzony i wyasfaltowany. Cała ulica Robotnicza – do końca w kierunku południowym – jeszcze w tym roku zostanie wyremontowana. Mam nadzieję, że jako powiat sanocki zamknijemy ten rok remontem kolejnej ważnej ulicy w tej części miasta czyli Stró-zowskiej. To pozwoli spaść wszystkie łączniki, oczywiście poza arterią główną – Lipińskiego – która nie jest w naszym władaniu, stanowi bowiem drogę krajową.



Pod parasolami trudno było znaleźć wolne miejsce.

Na Szlaku Tradycyjnego Rzemiosła

„Zapraszamy Państwa do udania się Szlakiem Tradycyjnego Rzemiosła Podkarpacia i poznania jego twórców, ludzi, którzy na przekór szybkości dzisiejszego życia, zdecydowali się kontynuować pielęgnowane od pokoleń tradycje rzemieślnicze, widząc w nich wartość, piękno i zdając sobie sprawę, że o wyjątkowości wyrobów decydują ich niepowtarzalne cechy, które może nadać tylko ręka człowieka, a których brak masowym wyrobom.” – w taki oto sposób Fundacja NADwyraz z Krakowa zachęca miłośników rękodzieła do wspólnej wędrówki – nie tylko w świecie wirtualnym, ale i realnym. Warto skorzystać z tego zaproszenia tym bardziej że na Szlaku nie brak miejsc i twórców związanych z ziemią sanocką.

Podkarpacki Szlak Tradycyjnego Rzemiosła zaczęto tworzyć w ubiegłym roku, wyznaczając 4 główne trasy: leżajsko-kolbuszowską, łańcucką, strzyżowską i bieszczadzka.

W chwili obecnej obejmuje on 50 twórców reprezentujących 15 rzemiosł w 30 miejscowościach. Każdy z nich ma swoją notkę biograficzną na wirtualnej mapie Szlaku. W odnalezieniu ich w realu pomagają charakterystyczne tabliczki umieszczone na domach twórców.

W gronie wyróżnionych znaleźli się również artyści i rękodzielnicy z Sanoka

i okolic (trasa bieszczadzka). To duże wyróżnienie i znakomita promocja dla tych osób. Na Szlaku uwzględniono troje sanoczan: Janinę Menio (hafciarstwo, bibułkarstwo), Dorotę Filip (ikonopisarstwo) oraz Adama Przybysza (rzeźba ludowa, ikonopisarstwo). Jest też spora grupa rękodzielników z tzw. terenu: Ewa Wanielista i Teresa Podolak z Pisarowiec (bibułkarstwo, plastyka obrzędowa), z Pakoszówki - Barbara Tępańska (koronkarstwo, hafciarstwo) i Monika Węgrzyniak (plastyka obrzędowa, zdobienie pisanek), Jaćmierz reprezentuje



Józefa Wolańska (hafciarstwo, bibułkarstwo, koszykarstwo), Rzepedź – Halina Krogulecka (ikonopisarstwo), a Płowce doskonale znany artysta sanocki Jerzy Wojtowicz, który specjalizuje się w pisaniu ikon.

Szlak Rzemiosła Tradycyjnego jest rodzajem szlaku turystycznego – można

potokiem. Koszt zrealizowanej przez miasto inwestycji – wraz z mostem i podbudową drogi – wyniósł 1,5 mln zł. Od września zostanie tu uruchomiona komunikacja autobusowa, która umożliwi mieszkańcom dotarcie do innych rejonów miasta, a dzieciom ułatwi drogę do szkoły. I to one właśnie – wespół z córką i wnukiem Leszka Kawczyńskiego, przy asyście przedstawicieli władz dzielnicy i miasta – dokonały uroczystego przecięcia wstęgi, symbolicznie otwierając ulicę, której budowa stała się – w intencji pomysłodawców – hołdem wobec zasłużonego dla Posady i Sanoka „przestaszka”.

Piknik był też najlepszą okazją do promocji wspomnianej już książki Waldemara Bałdy „Sowa i bocian”. Napisana wartkim, nie pozbawionym literackiego polotu i humoru, językiem, wzbogaconą obfitą dokumentacją fotograficzną, stanowił przedmiot wiedzy o dzielnicy, jej historii, gospodarce, kulturze i – mieszkańcach, dla których jest małą ojczyzną. Każdy czerkies powinien opowieść o Posadzie przeczytać, a jeszcze lepiej włączyć do domowej biblioteczki. Oddajmy jeszcze raz głos autorowi, który w ramach deseru dla czytelnika pisze na zakończenie: „Pytany, dlaczego zabrałem się za rzecz tak karkołomną, jak opowiadanie sanoczanom o części ich miasta – a jak wszyscy dobrze wiemy, pośród zstępnych arcybiskupa Grzegorza oraz Jana Grodka (by zatrzymać się tylko na najuczestniejszych) są całe zastępy istnych omnibusów, znających się wybornie na wszystkim i zawsze nieomylnych – odpowiadam, że to dokładnie tak samo, jak ze zdobywaniem gór: wchodzi się na nie po prostu dlatego, że są. Posada jest, ale nikt jeszcze nie podjął próby opowiedzenia na jednym oddechu o jej dziejach. Więc spróbowałem ja...” Dodajmy – ze znakomitym skutkiem.

/joko/

nań wejść i z niego zejść w dowolnym miejscu i czasie. Twórcy zachęcają do odwiedzenia ich pracowni – także po to, by wziąć do ręki dłuży, pędzel czy sztydelko i samemu „spróbować” rękodzieła. Mniej odważnym pozostaje podziwianie piękna gotowych wyrobów, rozmowy z twórcami, ewentualnie kupienie jakiejś pamiątki.

„Mamy nadzieję, że Szlak Tradycyjnego Rzemiosła Podkarpacia wpisze się na listę najchętniej odwiedzanych szlaków turystycznych, tworzący go ludzie na długo zapiszą się w Państwa pamięci, a zakupione lub samodzielnie wykonane przedmioty, będą stale przypominać o wartości i pięknie tradycyjnej, ciągle żywej kultury Podkarpacia.” – podkreślają przedstawiciele Fundacji NADwyraz na stronie internetowej Szlaku.

My nie mamy żadnych wątpliwości, że tak właśnie się stanie – pomysł jest świetny, a zwiększająca się rokrocznie liczba turystów odwiedzających nasz region też dobrze rokuje.

/joko/

Mają szukać murów a nie kości

W związku z pracami na placu św. Michała doszło ostatnio do spięcia na linii konserwator zabytków-archeologów. Konserwator oczekuje od nich jak najszybszego odświeżenia murów kościoła św. Michała, a miasto jak najszybciej zakończenia badań i jak najmniejszych kosztów. Archeolodzy nie ukrywają zdumienia. Twierdzą, że działają zgodnie z etyką zawodową i... wskazaniami konserwatora.



Przy dużych inwestycjach w centrum miasta trudno pogodzić spreczne racje: inwestora, wykonawcy, badaczy, mieszkańców. Zazwyczaj gonią terminy i brakuje pieniędzy. Nic dziwnego, że momentami robi się nerwowo. Kryzys został chyba jednak zażegnany i archeolodzy spokojnie dokończą swoją pracę.

Podczas ostatniej wizytacji, Antoni Bosak, szef krośnieńskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków, był rozczarowany, że sanoccy archeolodzy nie odkryli jeszcze całego zarysu murów historycznego kościoła św. Michała, w którym 2 maja 1417 roku brał ślub wybitny władca Polski, król Władysław Jagiełło, z Elżbietą Granowską, jego trzecią żoną. Poirytowany Bosak stwierdził, że badacze skupili się na „odgrzebywaniu kości” zamiast poszukiwać

świątyni. Zarzucił nawet Marcinowi Glinianowiczowi i Piotrowi Kotowiczowi brak profesjonalizmu i narażanie miasta na niepotrzebne koszty. – W mieście najważniejsza jest architektura a nie pochówki – grzmiał w ubiegłym tygodniu, rozmawiając z dziennikarką „TS”. Na placu św. Michała mają być realizowane badania ratownicze, koncentrujące się na warstwach, które zostaną zniszczone przez inwestycję. – Priorytetem jest odkrycie narysu kościoła – twierdził.

Jako rzecz konserwator

Glinianowicz i Kotowicz nie kryli zdziwienia. – Eksplorowaliśmy wykopy, które konserwator nakazał badać i które były w planie badawczym – stwierdzili zgodnie. – A groby są takim samym za-

procedur trwało prawie cały miesiąc i w efekcie nie mieliśmy ludzi do pracy, tracąc cenny czas – rozkładają ręce badacze. – Wykazujemy naprawdę maksimum dobrej woli – twierdzi Glinianowicz.

Zgodnie z najnowszą decyzją mają skupić się na poszukiwaniach zarysu kościoła i zabezpieczeniu warstwy niszczony przez prace budowlane.

Tylko szybko skończcie

Miasto nie ingeruje (przynajmniej oficjalnie) w spór między konserwatorem a archeologami. Wiceburmistrz Ziemowit Borowczak nie ukrywa jednak, że chciałby, aby prace jak najszybciej skończono. I, rzecz jasna, aby jak najmniej kosztowały. Miasto nie zgodziło się na badania antropologiczne wydobytych na placu św. Michała szczątków ludzkich, ma też sprawdzić zasadność poniesionych do tej pory wydatków. Prace kosztowały 120 tys. zł, a po ich poszerzeniu koszty mogą wzrosnąć o 700 tys. zł. Kwota ta obejmuje także roboty dodatkowe np. wywiezienie ziemi, podsypki.

Żadnej szklanej podłogi

Nie ma też mowy, aby na placu św. Michała pojawił się mini rezerwat archeologiczny albo „szklana podłoga”, choć krążące po mieście informacje na ten temat wyszły z... urzędu miasta. Realizowanego przez gminę projektu rewitalizacji centrum na pewno nikt nie będzie zmieniał, a ekstra funduszy na ten cel nie ma i nie będzie. W przyszłości – obiecuje Borowczak – pojawi się na placu tablica informacyjna albo makieta, dająca wyobrażenie, jak wyglądał kościół, którego pozostałości będziemy mogli oglądać jeszcze przez kilka najbliższych tygodni. Następną okazję będziemy mieli podczas... kolejnej rewitalizacji!

Jolanta Ziobro



Anna i Piotr Zalewscy z córką Anną, Nowy Dwór Gdański: – O tym, żeby tu przyjechać, marzyłem od dziecka. Patrzyłem na mapę i mówiłem sobie – muszę tu być. W tym roku wzięłem więc żonkę z dziećmi i przyjechaliśmy w te wymarzone Bieszczady. Jesteśmy zachwyceni – przyrodą, widokami i życzliwością ludzi. Urzeka nas też tutejszy spokój. To nie Zakopane z jego chaosem i wrzawą. Tu życie płynie jakby wolniej, bez pośpiechu. Jesteśmy turystami wędrująco-odpoczywającymi – jeden dzień spędzamy na szlaku, jeden na zwiedzaniu. A jest co oglądać i gdzie wędrować, choć w Solinie, gdzie kwaterujemy, brakuje oznaczonych wejść na szlaki. Trzeba pytać miejscowych, żeby dowiedzieć się, gdzie iść. W Majdanie podziwialiśmy świetnie zachowaną kolejkę – mamy podobną u siebie na Żuławach. Bardzo podobała się nam także Komańcza z pięknie odbudowaną cerkwią. Staramy się odwiedzić wszystkie większe miejscowości, zaczynając zawsze od serca, czyli rynku, który świadczy o mieście. Sanocki jest przeuroczy – ma swój niepowtarzalny, małomiasteczkowy klimat.



Marta i Paweł Lizak (z Kają, Tymkiem i Mają), Warszawa: – Spędzamy urlop w Polańczyku. Do odwiedzenia Sanoka zachęcił nas przewodnik – chcieliśmy zobaczyć starówkę i uisnąć na ławeczce Szwajka, którego znamy z książki Haszka. Bardzo go lubimy. Zrobiliśmy mu sporo zdjęć. Nosa nie potarliśmy, bo nie wiedzieliśmy, że przynosi szczęście. Musimy więc wrócić, żeby to zrobić. Na razie wrzuciliśmy po grosiku do fontanny – na szczęście. Sanocka starówka z Ryńkiem jest przepiękna – bardzo się nam podoba. Dzieciom też, gdyż zjadły bardzo dobre lody (śmiech). Teraz idziemy na zamek, jeśli wystarczy czasu, odwiedzimy też skansen, choć dzieci najbardziej czekają na konie, które im obiecaliśmy. Mieliśmy sporo problemów z zaparkowaniem auta – miasto jest rozkopane i trudno trafić na parking, ale w końcu jakoś się nam udało. Takie remonty są uciążliwe w sezonie, ale rozumiemy, że dzięki temu miasto będzie jeszcze ładniejsze. Może przyjedziemy tu znów za rok albo dwa.



Kamil Łabno, Selby, Wielka Brytania: – Jestem zauroczony Sanokiem. To piękne miasteczko. Wybierałem się tu od kilku lat, ale dopiero teraz udało się zrealizować zaproszenie od znajomego. Widziałem ikony i malarstwo Beksińskiego – przepiękne! Właściwie nie znajduję słów, żeby oddać, co czuję – to trzeba po prostu zobaczyć! Zostanę tu jeszcze przez kilka dni – w planach mam skansen i Solinę. Jestem tu po raz pierwszy, ale mam nadzieję – nie ostatni.

Sebastian Lemko, York, Wielka Brytania: – Wyjechałem stąd przed 10 laty, ale sentyment pozostał. Tu się urodziłem i wychowałem – mimo że dziś mieszkam gdzie indziej, staram się przyjeżdżać przynajmniej raz w roku. Za każdym razem zauważam pozytywne zmiany. Sanok jest piękny i ma cudowny klimat. Kocham to miasto!

Wysłuchała: Joanna Kozimor

Zemsta Stalina

Jest nader okazałą, choć zarazem bardzo niebezpieczną rośliną. Kontakt z nią – w połączeniu ze słońcem – może doprowadzić do bolesnych oparzeń, których leczenie jest trudne i przewlekłe. Barszcz Sosnowskiego, bo o nim mowa, stał się prawdziwą plagą Bieszczadów. Coraz częściej można go też spotkać na sanockich brzegach Sanu.

Pochodząca z rejonu Kaukazu roślina trafiła do Polski i innych państw bloku wschodniego w połowie ubiegłego wieku jako dar radzieckich uczonych. Dziś określana jest „zemstą Stalina”, gdyż sprowadzono ją niedługo przed jego śmiercią. Aż do lat 80. barszcz uprawiano jako roślinę pastewną. U nas głównie na Podhalu, Podkarpaciu i Przedgórzu Sudeckim. Kiedy okazało się, że jest niebezpieczny dla ludzi i zwierząt, uprawy porzucono. Roślina w szybkim tempie zaczęła się jednak rozprzestrzeniać, okazując niezwykle inwazyjnym i kłopotliwym przybyszem, którego bardzo trudno się pozbyć. Kontakt z jej sokiem lub włoskami, w połączeniu ze światłem słonecznym, powoduje oparzenia II i III stopnia, niezwykle trudne w leczeniu. Brzydkie przebarwienia skóry i jej nadwrażliwość na słońce mogą utrzymywać się nawet przez kilka lat! Szczególnie niebezpieczne jest to dla dzieci.

W ostatnich dniach otrzymaliśmy od naszych czytelników kilka alarmujących sygnałów o zauważonych na brzegach Sanu pojedynczych egzemplarzach barszczu Sosnowskiego. M.in. na terenie MOSiR-u, niedaleko toru lodowego. Potwierdził to Jacek Gomułka, naczelnik wydziału gospodarki komunalnej UM. – Do nas również dotarły takie informacje. Przeprowadzona w terenie wizja lokalna potwierdziła, że jest to rzeczywiście barszcz Sosnowskiego. Przekazaliśmy sprawę MOSiR-owi, do którego należy ten teren. Mam informację, że już go wykosili. Robimy to syste-

matycznie kilka razy w roku, dzięki czemu barszcz nie ma szans się rozwinąć i wydać nasion. Skąd biorą się nowe rośliny? San to korytarz ekologiczny i nasiona przenoszone są wraz z wodą. Dlatego tak ważne jest systematyczne koszenie.

Obok działki miejskiej jest też działka należąca do parafii NSPJ. Tam też

widać wysokie pędy barszczu zakończone ogromnymi baldachami, które właśnie kwitną. Jeśli nie zostaną na czas ścięte, za chwilę wytworzą tysiące nasion, z których w znacznej części powstaną nowe rośliny. Do tej pory działkę kosili grzeźnościowcy pracownicy MOSiR-u, ale od tego roku przestali to robić. – Może ksiądz wreszcie zechce się tym choć trochę zainteresować – mówi jeden z nich.

Ks. Piotr Buk jest zaskoczony takim obrotem sprawy: – Przecież miasto używa tej działki na różne imprezy i w zamian za to ją kosi. Nigdy nie było z tym



W pierwszej fazie rozwoju roślina ma postać rozety z dużych liści (wys. do 35 cm). Kiedy osiągnie dojrzałość, wypuszcza długi (nawet do 4 m!) gruby pęd zakończony ogromnym baldachem – to tu znajduje się „fabryka” nasion.

PIOTR KUTIAWIK/BERA

/joko/

Pierwsza ofiara Soliny

Dla młodego mężczyzny, który przyjechał w ubiegłą niedzielę z siostrą i znajomymi nad Zalew Soliński, była to ostatnia eskapada w życiu. Dryfujące ciało znaleziono w wodzie po godzinie piętnastej. Zszokowana siostra mówiła, że po prostu wyskoczył do jednego z barów na obiad. Pamiętajmy: Solina to nie basen ani naturalne jezioro. Bywały lata, że jednego dnia traciły tam życie nawet trzy osoby...



Zalew Soliński jest naprawdę niebezpieczny. Na zdjęciu – akcja z 2006 roku. Niestety, ratownicy wydobyli z wody zwłoki.

Mężczyzna miał 26 lat. Przyjechał do Soliny na wypoczynek. W porze obiadowej zakomunikował swoim towarzyszom, że idzie coś zjeść. Po jakimś czasie zaniepokojeni zaczęli go szukać. Po piętnastej na brzegu zrobił się tumult. Jakiś turysta dostrzegł w wodzie dryfujące ciało. Wydobyl je z wody. Na ratunek ruszyli ratownicy na motorówce, a chwilę później karetka wodna WOPR. Przyjechały także karetki z Polańczyka oraz z Sanoka, gdyż śmigłowiec miał jakąś awarię i nie mógł wystartować. – Trwająca prawie godzinę reanimacja nie powiodła się i lekarz stwierdził zgon – mówi Waldemar Rams, instruktor WOPR i koordynator ds. ratownictwa na Zalewie Solińskim.

Akcja ratunkowa miała niesamowicie dramatyczny przebieg. Utworzyło się zbiegowisko, przez które trudno było przebić się na miejsce wydarzenia. – Ludzi było tak dużo, że miałem problemy z dopłynięciem – wspomina Rams. Ratownicy z wodnego patrolu, którzy jako pierwsi dotarli do mężczyzny, podjęli reanimację metodą usta-usta. – Trafiło akurat na 18-letniego ratownika dopiero co po kursie – opowiada. Chłopak, choć sprawnie sobie poradził, przeżył szok. Topielec był po obfitym obiedzie; prawdopodobnie wypił też trzy piwa... Inna wersja głosi, że zaliczył tylko jeden browarek przed południem. – U denata została pobrana krew do badań, aby ustalić, czy był pod wpływem alkoholu – wyjaśnia mł. asp. Katarzyna Antosz-Wielgosz z KPP w Lesku. Mężczyzna, owszem, potrafił pływać, ale nie-

najlepiej i nie czuł się zbyt pewnie na głębokiej wodzie.

Tymczasem Zalew Soliński jest niesamowicie zdradliwy. – Trzeba pamiętać, że nie jest to naturalne jezioro, tylko góry zalane przez wodę. Są tam stromizny i głębie nawet na pięćdziesiąt – sześćdziesiąt metrów. Przy brzegu może być metr, a zaraz potem pięć albo dziesięć – przestrzega Waldemar Rams. Na akwenie nie ma wyznaczonych szlaków żeglugowych, jak np. na Mazurach, w związku z czym żagłówki i stateczki mogą poruszać się po całym obszarze. – Na zalewie obowiązuje zakaz kąpieli poza miejscami wyznaczonymi – podkreśla ratownik. Kapać się można tylko przy bazie WOPR na Cyplu, na tzw. Patelni, w Wołkowyi oraz i na basenie pływającym ośrodka Unitry w Polańczyku. Tymczasem turyści uwielbiają np. Przystań Białej Floty, która jest jednym z najmniejbezpieczniejszych miejsc. – Ponieważ są tam liny torowe i boje, ludzie myślą, że to teren kąpieliska. Nic bardziej mylnego. Nie jest to ani kąpielisko, ani teren strzeżony. Dwóch ratowników na motorówce, patrolujących obszar, na którym przebywa nawet trzy tysiące ludzi, nie jest w stanie fizycznie wszystkiego ogarnąć – przestrzega wopowiec.

Nad Soliną nie ma praktycznie sezonu, aby ktoś nie utonął. W ubiegłym roku śmierć poniosły tam trzy osoby, choć bywały lata, że tyle samo traciło życie tylko w ciągu jednego dnia. – Pamiętam taki dyżur w 2001 roku – wspomina Waldemar Rams.

Jolanta Ziobro

Sygnaty Czytelników

0 parkowaniu bez końca



Chciałbym poruszyć sprawę parkingu przy bloku na ul. Kościuszki 12. Zróbcie coś z tym!

– Mieszkańcy bloku nie mają gdzie parkować, gdyż są zastawiani przez „obcych” kierowców. Nieraz wzywana jest policja, straż miejska, ale to walka z wiatrakami. Od rana do późnego popołudnia jest to prawdziwe szaleństwo. Garaże zastawiają jacyś kierowcy sprawiający wrażenie nienormalnych ludzi. Tylko niektórzy z nich zdobywają się na pozostawienie swojego numeru telefonu, ale i tak kończy się to kilkunastominutowym czekaniem. Przynajmniej tyle, bo niektórzy nie zostawiają namiarów na siebie i nie ma ich przez kilka godzin. Były już takie przypadki. Mieszkam tu dopiero od roku, ale coraz

bardziej mam tego dość! Właśnie z powodu problemów z parkowaniem swojego auta. Rozmawiamy z sąsiadami, zastanawiamy się, co zrobić, aby skutecznie z tym zaważyć. Dowiedziałam się, że planowali już zainstalować szlaban, teraz zastanawiamy się nad blokadami na klucz, żeby w ten sposób wyeliminować zastawianie garaży. Okazuje się, że Wspólnota Mieszkaniowa nie wyraziła na to zgody. Dlaczego? Jakim prawem? Temat dorósł do takich rozmiarów, że ktoś powinien się nim zająć na poważnie. Pomóżcie nam w tym!

A.C. – mieszkanka bloku przy Kościuszki 12

Warsztaty psychoonkologiczne

Przyjdź, skorzystaj z pierwszych na Podkarpaciu bezpłatnych warsztatów psychoonkologicznych pn. „Z pozytywnymi emocjami ku zdrowiu”, przeznaczonych dla osób zmagających się z chorobą nowotworową. Zaprasza na nie Stowarzyszenie na Rzecz Walki z Chorobami Nowotworowymi SANITAS. Nie zmrąnij tej szansy.

Warsztaty oparte będą na terapii simontonowskiej. Jej celem jest wspomaganie leczenia i zdrowienia poprzez pracę nad: radzeniem sobie z lękiem, bólem, złością, poczuciem krzywdy i smutkiem, nad poprawą funkcjonowania emocjonalnego, budowaniem nadziei i wiary, wzrostem zaangażowania w proces leczenia i sferą duchowości. Warsztaty mogą spełnić nieocenioną pomoc w procesie integracji osób zmagających się z chorobą nowotworową

i po chorobie, pozwalają na wymianę doświadczeń oraz wspólne spędzanie wolnego czasu.

Cykl pięciu spotkań warsztatowych odbywać się będzie co drugi dzień, począwszy od 17 lipca (godz. 17) w siedzibie Stowarzyszenia SANITAS, ul. Kościuszki 15 (wejście z tyłu budynku). Zapisy do 16 lipca (włącznie) prowadzi psycholog Kinga Midzio, tel. 663 570 522. Warsztaty są współfinansowane ze środków Urzędu Miasta.

ms

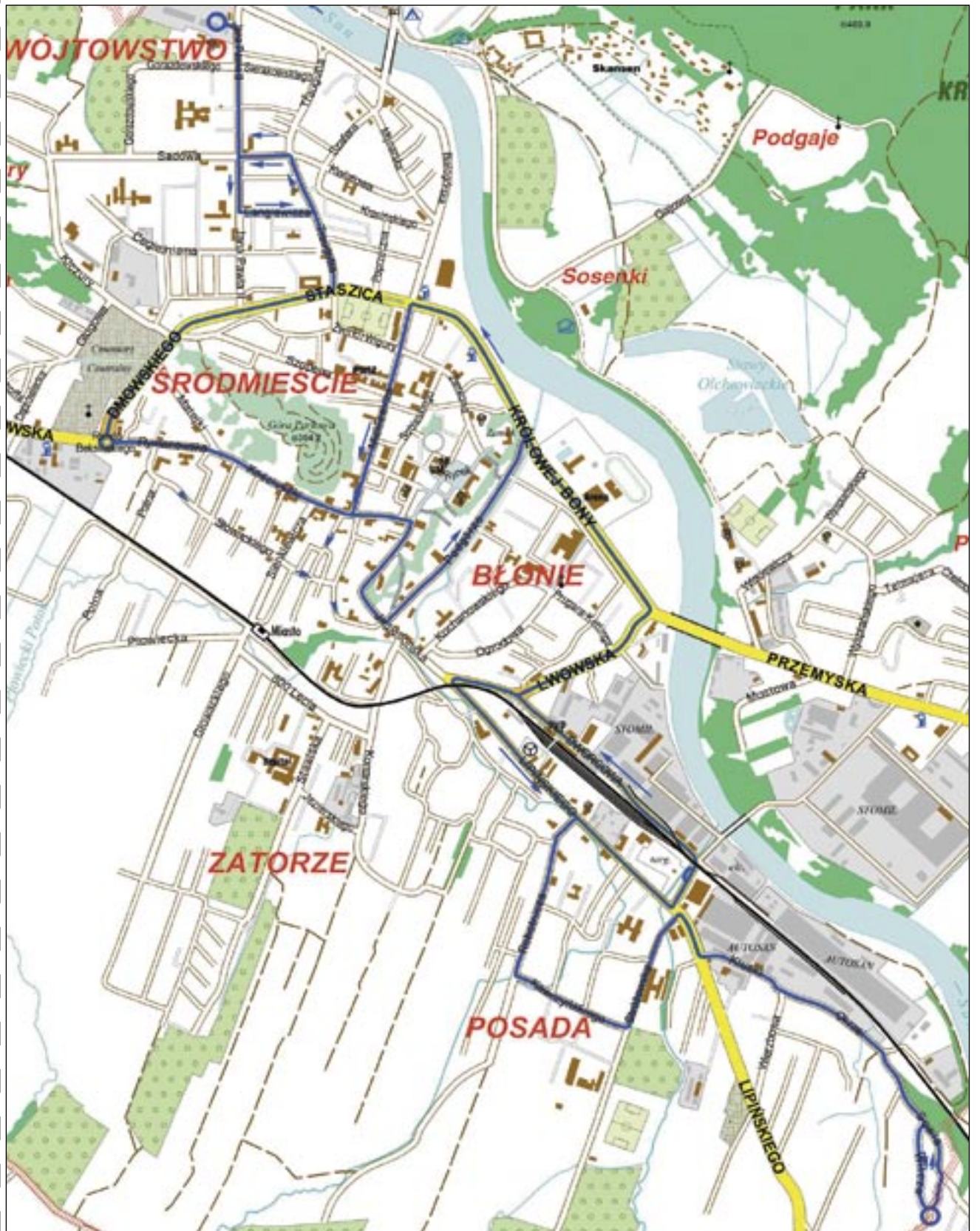
Wytnij i zachowaj.

TRASA PRZEJAZDU LINII NR 1 MKS SANOK

(od 1 września br.)

Początek: WÓJTOSTWO (Jana P. II - SPGK) – Jana Pawła II – Langiewiczza – Traugutta – Dmowskiego – Rymanowska – Kościuszki – Jagiellońska – Podgórze – Królowej Bony – Lwowska – Kolejowa – Lipińskiego – Kościelna – Robotnicza – Kawczyńskiego – Lipińskiego – Kluski – Okrzei – Sowia – WILCZA.

Powrót: WILCZA – Sowia – Okrzei – Kluski – Lipińskiego – Stróżowska – Kawczyńskiego – Robotnicza – Kościelna – Lipińskiego – Bekszyńskiego – Dworcowa – Lwowska – Królowej Bony – Mickiewicza – Kościuszki – Rymanowska – Dmowskiego – Traugutta – Sadowa – Jana Pawła II – WÓJTOSTWO (Jana P. II – SPGK).



TYGODNIK HANOCKI
ZAPRASZAMY DO NASZEGO BIURA OGŁOSZEŃ
 Sanok, ul. Rynek 10
 (dawne Archiwum Państwowe).
 Biuro reklam i ogłoszeń czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8-16, tel. 13-440-30-25

**LOKALE
NIERUCHOMOŚCI**

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 2-poziomo- we 74 m² (120 m²), 4-poko- jowe, osiedle Błonie, tel. 503-04-23-77 lub 13-464-43-33.
- ★ Mieszkanie 40 m² (III piętro), przy ul. Cegiel- nianej, tel. 726-26-29-74.
- ★ Mieszkanie 50 m² (I piętro), komfortowe, z meblami, przy ul. Ko- chanowskiego, tel. 505-40-70-02.
- ★ Mieszkanie 40 m², 1-pokojowe, w Sanoku przy ul. Wyspiańskiego, tel. 721-96-02-56.
- ★ Okazja, mieszkanie własnościowe, nowe, wy- kończone, 70,4 m² (I pię- tro), winda, tel. 790-21-88-05.
- ★ Kawalerkę 27,48 m², wyremontowana, Posada, tel. 511-29-25-14.
- ★ Mieszkanie 52,50 m², 3 pokoje, własne co (I piętro) w Lesku przy ul. Joselewicza, cena 130.000 zł do negocjacji, tel. 605-31-52-12.
- ★ Mieszkanie 55 m², przy ul. Zamkowej, tel. 601-59-84-00 lub 693-60-24-16.
- ★ M-5 o pow. 80 m², moż- liwość zrobienia gabinetu lekarskiego lub biura, tel. 788-03-79-49.
- ★ Segment mieszkalny 2-poziomowy 120 m², z działką 3,5 a, tel. 601-94-49-42.
- ★ Dom w Sanoku przy ul. Głowackiego, tel. 13-463-86-15.
- ★ Dom drewniany w Trepczy, działka 24 a, tel. 601-32-69-66.
- ★ Dom 240 m² z 1980 r., cena 280.000 zł, tel. 604-53-57-77.

- ★ Pilnie dom pow. użyt. ok. 260 m², komfortowo wykończony, działka 25 a, budowlana, na trasie Sa- nok – Krosno, cena 695.000 zł do negocjacji, tel. 665-42-42-16.
- ★ Dom mieszkalny i go- spodarczy z działką 15 a, tel. 888-75-54-13.
- ★ Garaż murowany w segmencie, przy ul. Ko- ścielna – Robotnicza, obok plebanii – Posada, cena do uzgodnienia, tel. 602-76-04-18.
- ★ Działkę 10 a, w Zabłot- cach, tel. 503-96-85-71.
- ★ Działkę budowlaną 9 a, w Sanoku, przedłużenie ul. Robotniczej, tel. 605-26-98-36.
- ★ Atrakcyjną działkę pod budowę 0,33 ha, Sanok – Dąbrówka, cena 3.500 zł/a, tel. 601-08-57-91.
- ★ Działkę rolną 33 a, po- łożoną blisko zabudowy, pilnie, tel. 13-463-54-89.
- ★ Działkę budowlaną w Stróżach Małych, tel. 506-19-84-74.
- ★ Uprawę modrzewiową pow. 4,5 ha, w miejsco- wości Witryłów, przez 3 lata do pobrania dopłata unijna, cena 12.000 zł/ha, tel. 601-08-57-91.
- ★ Działkę budowlaną 32 a, media na działce, w Pa- koszówce, nowa niższa cena 45.000 zł, tel. 609-88-16-64.

Cyklinowanie – bezpyłowe, układanie podłóg, lakierowanie, renowacje, w ofercie parkiet **tel. 506-356-210**

Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg. Wykończenia wnętrz. **tel. 600-830-854**

WYKOŃCZENIA WNĘTRZ malowanie, farby natryskowe, gładzie, płytki, panele, stiuk, sztukateria, itp. **tel. 603-443-982**

Profesjonalna obsługa wesel itp. imprez okolicznościowych-katering. Wypożyczalnia zastawy stołowej. **tel. 693-223-220**

Żaluzje rolety, folie okienne, moskitiery T. Czerwiński tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

„NAFTA - med” sp. z o.o. Sanok, ul. Daszyńskiego 20 a
PLACÓWKA W BRZOSZOWIE UL. RYNEK 6 (BUDYNEK „DAR-MED.-u”)
WYKONUJEMY BADANIA Z MEDYCINY PRACY I KIEROWCÓW
• Bezpłatne badania lekarskie kandydatów do szkół ponadgimnazjalnych i wyższych
• Badania profilaktyczne, w tym badania do celów sanitarno-epidemiologicznych.
• Badania lekarskie kandydatów i kierowców wszystkich kategorii.
WSZELKIE INFORMACJE infolinia: 604 991 600 lub www.naftamed.pl

MEBLE
PROJEKTOWANE
WYKONAWSTWO
Sanok, ul. Wyspiańskiego 26
tel. 601-334-264
www.dabimeble.pl

Zamienię

★ Zamienię mieszkanie 48 m² – na mieszkanie 24 m², Wójtostwo, tel. 607-10-72-98.

Posiadam do wynajęcia

- ★ Mieszkanie w pełni wy- posażone i samodzielne, w centrum miasta, z po- kojami trzy i dwuosobo- wymi, kuchnia, łazienka, wc, TV, Internet, dla dziewczyn, tel. 606-97-41-16.
- ★ Mieszkanie 57 m², przy ul. Jagiellońskiej, dla mło- dzieży uczącej się, tel. 668-03-41-89.
- ★ Mieszkanie 48 m², 2 pokoje, kuchnia, łazien- ka (parter), centrum miasta, tel. 512-83-13-78 (po 18).
- ★ Mieszkanie 30 m², w Krakowie, od 1 sierpnia, tel. 604-64-09-75.
- ★ Od 1 sierpnia, kawaler- kę 22 m², w centrum Sa- noka, osoby samotne lub bezdzietna para, tel. 691-76-56-72.
- ★ Pokój dla dwóch osób, tel. 664-49-58-98 lub 13-463-36-96.
- ★ Pokoje, tel. 604-47-14-93.
- ★ Pokój 1 i 2-osobowy, tel. 660-85-50-95.
- ★ Pokój dla mężczyzny, tel. 691-44-73-82.
- ★ Pokój z osobnym wej- ściem, tel. 13-463-54-89.
- ★ Lokale 26 m² i 39 m², przy ul. Kościuszki 31, tel. 607-04-99-95.

- ★ Lokale na cele handlo- wo-usługowo-biurowe, 50 m², 20 m² oraz 50 m² + ogródek (ew. gastrono- mia), centrum, deptak – apteka, przy ul. 3 Maja 17, tel. 13-464-04-39.
- ★ Lokale przy deptaku o łącznej powierzchni 113 m² (I piętro), na gabinety, tel. 13-463-32-95 lub 694-90-31-89.
- ★ Atrakcyjny lokal 20 m² lub 40 m², w Sanoku przy ul. Kościuszki 29, tel. 692-03-91-46.
- ★ Halę na działalność produkcyjną lub handlo- wą z zapleczem biurowym oraz socjalnym, całość 270 m², teren Dąbrówka, tel. 605-26-98-36.
- ★ Lokal handlowy 37 m², przy ul. Kościuszki 27, tel. 601-94-49-58.
- ★ Lokal biurowy 75 m² + piwnica 15 m²(parter), wszystkie media, w cen- trum, tel. 13-463-88-50.
- ★ Lub wynajmę lokal handlowo-usługowy 50 m², w Sanoku przy ul. Robot- niczej 23/106, tel. 601-79-29-26.

CYKLINOWANIE układanie podłóg, parkietów, lakierowanie **tel. 603-119-287**

Pożyczka do 5000 zł! Błyskawiczna decyzja, minimum formalności bez ukrytych opłat. **tel. 801 224 224** bez weryfikacji w BIK

Wykończenia wnętrz malowanie, szpachlowanie, panele, techniki dekoracyjne czysto-tanio-solidnie **tel. 694-094-426**

Przydałaby się dodatkowa gotówka na niespodziewane zakupy. **Zadzwoń 801 803 333** bez weryfikacji w BIK

sprint
LIKWIDACJA SKLEPU!!!
Nawet do -50% na cały asortyment.
Gorąco zapraszamy!
PANORAMA ul. Krakowska 2

MIESZKANIE 50,42 m²
Spółdzielnia Mieszkaniowa „AUTOSAN”
Sanok, ul. Robotnicza 19, tel/fax 13 46-42-810
sprzeda mieszkanie o pow. użyt. 50,42 m² (loggia usytu- owana krajobrazowo atrakcyjnie) w energooszczędnym budynku przy ul. Rzemieślniczej 15 (drugie piętro). Cena wywoławcza za m² p.uż. wynosi 2 600 zł. Przetarg dnia 25 lipca br. – **świetlica Spółdzielni przy ul. Robotniczej 19 o godz. 11.**
Warunek uczestnictwa w przetargu to wpłata wa- dium 1 000 zł na konto Spółdzielni - PKO BP o/Sanok nr 48 1020 2980 0000 2202 0002 6062 do dnia 25 lipca 2012 r. do godz. 9.
Regulamin przetargu do wglądu w biurze Spółdzielni. Mieszkanie można oglądać w dni robocze **od 16 lipca b.r. od godz. 8 do 14.** Telefon kontaktowy 13 46-42-755.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnie- nia przetargu bez podania przyczyny.

AUTO-MOTO

Sprzedam

★ VW golf V, 1.9 TDI (2004), pełne wyposaże- nie, tanio, tel. 886-97-23-31.

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ **Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.**
- ★ Wełna mineralna Knauf, grubość 170 mm, rolka 8 m²/68 zł, tel. 788-27-59-35.
- ★ Drewno opałowe, tel. 513-36-68-86.
- ★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.
- ★ Wełnę mineralną Knauff 100 mm, cena 5,40 zł oraz 150 mm, cena 7,90 zł, tel. 506-74-77-83, transport gratis.
- ★ Kantówki, krokwie, de- ski, tel. 507-83-48-29.

Kupię

★ Skrzypce do nauki gry, tel. 604-41-06-79.

TARCICA, WIĘZBY od 10 m³ dostawa GRATIS. TARTAK tel. 604-619-614

MAŁ DO WYNAJĘCIA Pomoc w prawie każdej sytuacji. Ogród, remont, awaria, opieka nad zwierzętami oraz każda inna legalna pomoc.
39 zł/1 godz. 2 osoby 70 zł MOŻLIWOŚĆ NEGOCJACJI CEN PRZY WIĘKSZEJ ILOŚCI GODZIN
POTRZEBUJESZ „ZŁOTEJ RĄCZKI” ZADZWOŃ 532 077 099 532 077 098

F.P.H.U. „SZWAGIER - MEBLE” poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis, **FACHOWY MONTAŻ SPRZEDAŻ RATALNA**
Zapraszamy: Nowosielce 313 tel./fax: 13-467-23-28 kom. 602 465 102

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „SPÓJNIA”
SPRZEDA ATRAKCYJNE NIERUCHOMOŚCI
• Obiekt socjalny, produkcyjny i magazynowy na działce 3 ha; miejscowość Zastaw; powiat sanocki; woj. podkarpackie.
• Lokal użytkowy o powierzchni 319 m², w którego skład wchodzi:
- hala magazynowa; pomieszczenia gospodarcze; wymiennikownia; pomieszczenie garażowe
- parter budynku usługowego w Sanoku; ul. Kiczury 16
• Do wynajęcia atrakcyjne pomieszczenia biurowe w budynku administracyjnym Spółdzielni przy ul. Kiczury 16; dobra lokalizacja, parking.
• Samochód ciężarowy - DAEWOO - LUBLIN; 3,5 tony, rok prod. 2000; silnik 2,4 l, atrakcyjna cena.
Szczegóły, informacje na stronie: www.spójniasanok.pl, tel. 605 356 452; 601 403 737

PRACA

Zatrudnię

- ★ Przyjmę uczniów w za- wodzie fryzjer, tel. 13-464-14-70.
- ★ Do pracy w kwaciarni osobę ze zdolnościami manualnymi, tel. 665-11-97-79.

Poszukuję pracy

- ★ Skoszę trawę, tel. 608-89-09-68.
- ★ Zaopiekuję się starszą osobą, tel. 661-35-64-24.

ZGUBY

Zgubiono

- ★ Dwie karty pamięci SD w osłonach: SanDisc 2 GB i Kingston 1 GB, tel. 609-06-41-76.
- ★ Legitymację studencką nr 058164.
- ★ Legitymację nr 41337.

Usługi remontowo-budowlane
– usługi w zakresie instalacji elektrycznych, kompleksowych remontów mieszkań, adaptacja poddaszy **tel. 785 207 555**

Szybka pożyczka już od 300 zł! tel. 600 400 315 bez weryfikacji w BIK

NOWO OTWARTY „PRODUCENT” NAJTANIEJ W REGIONIE: ROLETY, ROLETKI MATERIAŁOWE, PLISY, ŻALUZJE, VERTIKALE, MOSKITIERY, BRAMY ROLOWANE, MARKIZY. **FIRMA „MKW” SANOK CENTRUM HANDLOWE INTERMARCHÉ UL. BEKSIŃSKIEGO 4 TEL.13-465-92-68 514-972-325**

Dochód ze zbiórki publicznej „Cegielka na budowę placu za- baw dla dzieci” zorganizowanej przez Stowarzyszenie Przyja- ciół Przedszkola Pod Sanoc- kim Zamkiem na VIII Smerfnym Pikniku Rodzinnym w dniu 17 czerwca 2012 r. wyniósł: 2795 zł i zostanie w całości przeznaczony na rozbudowę placu zabaw przy Przedszkolu nr 3 w Sanoku.

Legenda, która ma stracić blask

Tłumy widzów obejrzały w ubiegłą sobotę w Jabłonkach (Bieszczady) rekonstrukcję wydarzeń, związanych ze śmiercią gen. Karola Świerczewskiego. Przygotowały ją władze gminy Baligród we współpracy z sanoczanami: Grupą Rekonstrukcji Historycznej SAN, wspomagana przez pasjonatów z Rzeszowa i Nowego Targu, oraz znanego historyka dr. hab. profesora Andrzeja Olejko. Świetnie przygotowane widowisko spotkało się z aplauzem – uczestnicy podziękowali organizatorom brawami.

JOLANTA ZIOBRO

jolanta-zibro@wp.pl

Karol Świerczewski (1897-1947), pseudonim Walter, niegdyś bohater z komunistycznego panteonu, w rzeczywistości był zdradzą, nieudolnym dowódcą i człowiekiem odpowiedzialnym za zbrodnie sądowe. Jego błędy w dowodzeniu doprowadziły do tragicznych porażek i olbrzymich strat wśród żołnierzy. Trudności w dowodzeniu były spowodowane m.in. nieustannym nadużywaniem alkoholu – właściwie nie trzeźwiał – i konfliktami z podwładnymi, którzy byli zmuszeni odmawiać wykonania jego niedorzecznych rozkazów. Do końca był w pełni dyspozycyjny wobec Stalina i jego przedstawicieli. Mimo włożenia polskiego munduru nigdy nie przestał być oficerem sowieckim. Ma na swoim sumieniu wyroki wydane za „przestępstwa polityczne” na żołnierzach. Złożył swój podpis na 39 wyrokach śmierci, z czego 29 zostało wykonanych. Najmłodsze ofiary miały po 18-19 lat...

W marcu 1947 roku zginął pod Baligrodem w Bieszczadach. Po śmierci stał się ikoną komunistycznej propagandy.

Jako „generał Walter”, który „nie kłaniał się kulom” został bohaterem wielu mitów, mających niewiele wspólnego z historycznymi realiami.

Chodzi o prawdę i fakty

Jaki sens ma pokazywanie wydarzeń związanych z postaciami, które zapisały najczarniejsze karty w naszej historii? – Broń Boże nikt nie gloryfikuje postaci generała. Po prostu chcieliśmy pokazać wydarzenie historyczne, które rozegrało się 28 marca 1947 roku w Jabłonkach pod Baligrodem. Z najnowszych badań historyków wynika, że generała wcale nie zabili „swoi” tylko Ukraińcy z UPA, z sotni „Chrynia” i „Stacha”, którzy nawet nie wiedzieli, kogo zabili. Wkrótce w Bieszczadach rozpoczęła się Akcja „Wista”, która – jakby na nią patrzeć – przywróciła spokój i normalność na tych ziemiach – wyjaśnia Łukasz Solon z Grupy Rekonstrukcji Historycznej SAN.

W 1962 roku w Jabłonkach powstał pomnik gen. Świerczewskiego, który stał się oczkiem w głowie komunistycznych władz i miejscem różnych uroczystości państwowych.



Rekonstruktorzy postarali się, aby jak najwierniej przedstawić wydarzenia z 1947 roku.

Obecne władze samorządowe próbują jakoś uporać się z kłopotliwym dziedzictwem, a z drugiej strony wykorzystać historię w promocji gminy. W Jabłonkach znajduje się je-

dyna w Polsce pomnik gen. Świerczewskiego, dzięki czemu miejscowość jest odwiedzana przez turystów.

– Rekonstrukcja była ostatnim etapem realizowane-

na temat generała Świerczewskiego. W kwietniu zorganizowaliśmy konferencję naukową z udziałem historyków z Polski, która ukazała prawdę o tej postaci, a która na pewno nie była

nej wiedzy. Chcemy sprawić, by legenda przestała błyszczeć – wyjaśnia Agata Pomykała, wójt gminy Baligród.

Żywa lekcja historii

Podczas rekonstrukcji wystąpiło 35 osób, w umundurowaniu LWP oraz wystylizowanych na banderowców z UPA. Akto-ry posiłkowali się trzema samochodami z czasów wojny oraz autentyczną bronią. Kolorytu widowisku nadały efekty pirotechniczne i muzyczne. – Staraliśmy się jak najwierniej oddać realia, stąd też np. tryskająca „krew” na po wystrzale, który zabił kierowcę ciężarówki wiozącej Waltera czy też liczne serie z karabinów maszynowych, siekające ziemię – opowiada Łukasz Solon.

Bardzo ważnym elementem edukacyjnym widowiska był komentarz historyczny, przygotowany przez prof. Andrzeja Olejko, wcześniej nauczyciela w I LO i wykładowcę PWSZ, obecnie pracownika Instytutu Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego. – Rekonstrukcję, będącą żywą lekcją historii, bez narracji historycznej to pomyłka w punkcie wyjścia. Dlatego byłem bardzo rad, kiedy w Jabłonkach po zakończeniu podeszły do mnie trzy osoby, dziękując słowami „Wreszcie czegoś się dowiedzieliśmy”. Bo właśnie o to chodzi w tego typu przedsięwzięciach – stwierdza profesor.

Sanocki konspirator

W okresie okupacji niemieckiej w Sanoku i okolicy działały tajne struktury zbrojne Polskiego Państwa Podziemnego. W mieście zorganizowano placówkę Armii Krajowej (AK), która wchodziła w skład obwodu AK Sanok. Pierwszą siatkę wywiadowczą już od lutego 1940 roku organizował dowódca sanoczan, zawodowy podoficer Wojska Polskiego i uczestnik wojny obronnej 1939 roku Władysław Pruchniak. To legendarna postać sanockiej konspiracji niepodległościowej.

PAWEŁ FORNAL

W mrocznych czasach okupacji niemieckiej dowodził placówką AK Sanok, następnie był oficerem odpowiedzialnym za kontrwywiad w sztabie sanockiego obwodu. Brał udział w operacji „Burza”. Po wkroczeniu sowiektów w sierpniu 1944 roku, po krótkim epizodzie pracy w milicji i służby w armii Berlinga, od końca 1945 roku działał w Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość” (WiN). Ścigany przez Urząd Bezpieczeństwa (UB) ukrył się w Gdańsku, gdzie pracując w porcie organizował kanał przerzutowy dla uciekających do Szwecji żołnierzy wyklętych. Wiosną 1949 roku został aresztowany przez bezpiekę za szpiegostwo i skazany przez komunistyczny sąd na osiem lat ciężkiego więzienia. Po wyjściu na wolność powrócił do rodzinnego Sanoka. Nie zaznał jednak spokoju, ponieważ przez kolejnych kilkanaście lat był prześladowany przez Służbę Bezpieczeństwa (SB). Pomimo swoich zasług, przed sądami w wolnej Polsce nie doczekał się pełnej rehabilitacji.

Władysław Pruchniak urodził się 14 sierpnia 1904 roku w Sanoku, jako syn Józefa i Marii z Bryndzów. W swoim rodzinnym mieście zdobył wykształcenie

podstawowe. Ze względu na trudną sytuację materialną rodziny, mając 14 lat rozpoczął pracę na stolarni w miejscowej Fabryce Wagonów. Od 1925 roku swoje losy związał z oddziałem Wojskiem Polskim, początkowo jako żołnierz nadterminowy, a następnie zawodowy. W wojsku ukończył szkołę podoficerską saperów i służył w batalionie saperów w Przemyślu i Modlinie, awansując do stopnia starszego sierżanta. Brał udział w wojnie obronnej we wrześniu 1939 roku, walcząc z oddziałami Wehrmachtu pod Tomaszowem Lubelskim i Kamionką Strumiłową. W drugiej połowie września pod Hrubieszowem dostał się do niewoli sowieckiej, z której udało mu się zbiec. W listopadzie 1939 roku przedostał się przez linię demarkacyjną sowiecko-niemiecką i powrócił do Sanoka.

Żołnierz AK

W styczniu 1940 roku w Sanoku został zaprzysiężony do Związku Walki Zbrojnej pod pseudonimem „Sęp” przez inż.



Władysław Pruchniak pod koniec lat pięćdziesiątych XX wieku.

Stanisława Majewskiego „Ma”. Już w lutym zaczął organizować sieć wywiadu. Stworzone przez niego struktury wywiadowcze dostarczały informacji na temat rozmieszczenia jednostek niemieckich, rodzajów broni i umocnień granicznych nad Sanem. Współorganizował struktury Obwodu AK Sanok. Od lutego do września 1943 roku tworzył pla-

cówkę AK Sanok i był jej pierwszym dowódcą. W październiku 1943 roku wszedł do sztabu obwodu sanockiego, początkowo jako zastępca oficera wywiadu, a następnie jako oficer kontrwywiadu i jednocześnie oficer saperów. Używał wówczas pseudonimów: „Ireneusz” i „Felek”. Dowodził również sanockim patrolem dywersyjnym AK. Przygotował i brał udział w nieudanej akcji odbicia z więzienia w Sanoku aresztowanego przez gestapo dowódcy placówki AK Niebieszczyński sierżanta Władysława Szelki „Borsuka”, „Czajki”. Akcja ta miała miejsce w nocy z 20 na 21 lipca 1944 roku. W okresie przygotowań do operacji „Burza” rozpracowywał kolejową i drogową sieć komunikacyjną, którą przemieszczały się wycofujące się z frontu wschodniego oddziały Wehrmachtu. Brał udział w operacji „Burza” w lipcu i sierpniu 1944 roku. Był m.in. łącznikiem do wódcy zgrupowania AK kpt. Adama Winogrodzkiego „Korwina”.

Po stronie czerwonych

Po wkroczeniu sowiektów do Sanoka zgłosił się początkiem września 1944 r. do tworzącej się Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Sanoku. Nadal działał w konspiracji, prowadząc wywiad w milicji. Jednak już w listopadzie 1944 roku, w wyniku reorganizacji, został zwolniony. Wówczas zgłosił się do rejestra-

cji w Rejonowej Komendzie Uzupełnień w Przemyślu, gdzie jako przedwojenny zawodowy podoficer skierowany został do szkoły broni panczernej w Chełmie. W styczniu 1945 roku uległ wypadkowi samochodowemu, w wyniku którego kilka miesięcy przebywał w szpitalu w Przemyślu. W październiku 1945 roku zdezerterował z komunistycznego wojska i ukrywał się.

Działacz WiN

W grudniu 1945 roku został wprowadzony do konspiracji antykomunistycznej przez kierownika Rady WiN Sanok Pawła Radyńskiego „Samborskiego”. Wówczas postugował się fałszywymi dokumentami na nazwisko Jan Podgórski i pracował jako nocny dozorca w kopalni ropy naftowej w Wańkowej. Od stycznia do lipca 1946 roku kierował kołem WiN Ropienka-Wańkowa, posługując się pseudonimem „Zbigniew”. Prowadził wywiad i zbierał informacje o sytuacji w kopalnictwie naftowym oraz o działalności bojówek ukraińskich nacjonalistów. Zagrożony aresztowaniem, w drugiej połowie 1946 roku wyjechał do Gdańska, gdzie zatrudnił się w Nowym Porcie przy załadunku węgla na statki. Na terenie portu nawiązał kontakty konspiracyjne i współorganizował kanał przerzutowy do Szwecji dla uciekających żołnierzy podziemia antykomunistycznego i ich rodzin.

Śledztwo i więzienie

23 kwietnia 1949 roku aresztowali go pod zarzutem szpiegostwa funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Sopocie. Po kilku dniach sprawę jego przejął Wojewódzki Urząd Bezpieczeń-

stwa Publicznego w Gdańsku. 13 października 1950 roku, po półtorarocznym brutalnym śledztwie, Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku skazał go na 8 lat więzienia wraz utratą praw publicznych i obywatelskich na 2 lata. Karę odbywał w centralnym więzieniu w Elblągu, a następnie w Iławie i Sztumie. Będąc ciężko chory, w lutym 1954 roku został zwerybowany do współpracy z Wydziałem Specjalnym więzienia w Iławie, jako informator celny pod pseudonimem „Ireneusz”. Pomimo nacisków i represji, nie prowadził jednak współpracy agenturalnej z bezpieką i nie inwigilował współwięźniów. Wiosną 1955 roku szczęśliwie doczekał się warunkowego zwolnienia.

Pod czujnym okiem SB

Po wyjściu na wolność powrócił do Sanoka, pracując dorywczo jako stolarz. W 1957 roku zatrudnił się w Sanockiej Fabryce Autobusów, gdzie pracował aż do emerytury. Nie zaznał jednak spokoju na wolności, ponieważ był przesładowany przez SB, która w latach 1955-1960 prowadziła przeciwko niemu sprawę ewidencyjno-obszerną jako na „byłego aktywnego członka AK i osobę wrogo ustosunkowaną do PRL”. Końcem lat 60. został członkiem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, aktywnie działając nad przywróceniem pamięci i rehabilitacją żołnierzy AK. Rozpoczął również spisywanie wspomnień konspiracyjnych. W 1970 roku otrzymał Krzyż AK od Kapituły Światowego Związku Żołnierzy AK w Londynie. Dożył odzyskania przez nasz kraj pełnej suwerenności. Zmarł w Sanoku 30 stycznia 1991 roku i tutaj też został pochowany.

Blisko pięć godzin trwało Walne Nadzwyczajne Zebranie Członków MKS Stal, którego celem było dokonanie wyboru nowych władz klubu. Cel został osiągnięty. Nowy zarząd jest nowy, za wyjątkiem głównego sternika, którym pozostał Józef Konieczny. Zdecydowanie wygrał rywalizację z kandydatem grupy kibiców, uczestniczącej w zebraniu już w nowej roli członków klubu. Czymś nowym jest także wpuszczenie do władz klubu świeżej krwi w osobach kibicowskiej młodzieży.

MARIAN STRUŚ
marian-strus@wp.pl

Zebranie zaczęło się od mocnego akcentu w postaci oświadczenia złożonego przez prezesa MKS Stal o rezygnacji z zajmowanej funkcji. Uzupełnieniem była informacja mówiąca o tym, że rezygnację taką złożyli również wszyscy członkowie zarządu. Powiało niepokojem, choć nie było to dla nikogo zaskoczeniem. Już podczas czerwcowego zebrania sprawozdawczego podjęto uchwałę o zwołaniu nadzwyczaj-

stawę niektórych uczestników zebrania. Oczywiście, do zdumienia powtarzały się zarzuty o nierównym traktowaniu hokeja na lodzie i piłki nożnej, o ogromnych milionach wydawanych na hokej i kompletnym braku zainteresowania się piłką. – My nie chcemy słuchać o pańskich planach, bo już kilka lat temu mało wał pan wizję nowego stadionu. Niech pan lepiej powie, jak pan chce pomóc Stali! – domagał się jeden z młodych gniewnych. – Mówi pan tylko o promocji miasta poprzez hokej. A przecież piłka, wygrywając z Le-



Piłkarze wiedzieli co robią zdobywając liczne puchary. Gdyby nie one, nie dałoby się wyborów przeprowadzić. Znakomicie bowiem zastępują urnę wyborczą.

na początku najgłośniejszy i najbardziej radykalnie krzyczeli, a brzmiał on tak: – „Sznujcie go (czytaj: J. Koniecznego) za to, że w ogóle chce to robić!” Innym, wiele mówiącym momentem był ten, kiedy wytypowany w przerwie obrad kandydat na prezesa Ł. Terebecki podszedł do J. Koniecznego i na karcie do głosowania na jego oczach przekreślił swoje nazwisko, oddając tym samym głos na kontrkandydata. Ładny, czytelny i zrozumiały gest.

W głosowaniu niespodzianek nie było. Po podliczeniu głosów okazało się, że Józef Konieczny otrzymał 28 głosów, Mateusz Terebecki 6. Oddano 12 głosów nieważnych, co trudno wytłumaczyć. A więc: Umarł król! Niech żyje król!

Potem, zgodnie ze statutem MKS Stal, nowo wybrany prezes przedstawił czterech swoich kandydatów do zarządu klubu. Byli to: Marek Biega (wieloletni

Turbulencje w Stali

nego walnego zebrania wyborczego MKS Stal.

W powietrzu czuć było burzę. Pierwszy grzmot nastąpił ze strony Macieja Hrywniaka, który posłał gromy w kierunku przewodniczącego komisji rewi-

gią, zrobiła wyczyn promocyjny jeszcze większy, tyle że Miasto nie potrafiło, bądź też nie chciało go wykorzystać – zarzucał ktoś inny. – Niech pan jasno się określi, co pan zrobi, żeby ten klub dostał jakiś

Oddam, ale w godne ręce

Tymczasem do władzy nikt się nie pchał. Widać świadomość, że wcale to nie jest takie proste, docierała nawet do największych

osób uczestniczących w zebraniu zdecydował się kontynuować pracę jako sternik MKS Stal. W tym samym momencie jeden z liderów grupy kibiców przybiegł z wieścią, że jest kandydat na stanowisko prezesa. Osobą tą jest 23-letni Mateusz Terebecki, student ostatniego roku wydziału budowy maszyn.

– Jestem młody, niedoświadczony, ale zależy mi na Stali, dlatego zdecydowałem się na kandydowanie. Jestem na każdym meczu Stali, prowadzę jej nieoficjalną stronę internetową – przedstawił się szerokiemu gremium. Poproszony o przedstawienie programu „ratunkowego” powiedział: Chcę odmówić zarząd. W GKS-ie Katowice też było źle. Wtedy do zarządu weszli młodzi ludzie i wszystko się zmieniło. Pytacie: skąd wziąć pieniądze na działalność sportową? Można by na przykład, wzorem innych klubów, założyć „Klub Stu”, skupiający sponsorów, którzy za wsparcie finansowe otrzymaliby tzw. złote karty. Miasto też może wspierać klub finansowo. Mój pomysł: zlikwidować Straż Miejską, a pieniądze te przeznaczyć na Stal. W tym momencie nie wytrzymał wiceburmistrz M. Kurasz, wtrącając zdanie: „Można by zlikwidować np. szkoły czy przedszkola, byłoby więcej!” Z innych też programowych kan-

dydat Terebecki za bardzo ważną rzecz uznał ustanowienie i prowadzenie jednej, dobrej strony internetowej Stali.

Nie zabrakło też głosów pomocnych. Jeden z członków młodej generacji stwierdził, że bez pomocy zakładów pracy piłka się nie utrzyma. – Trzeba stworzyć grupę, która będzie chodzić od firmy do firmy i prosić o datki na Stal – zaproponował. Na odpowiedź, że te szlaki są już mocno przetarte, riposta była krótka: – Może jak pójdą młodzi ludzie, to ujmą czymś właścicieli tych firm. Trzeba takiemu prezesowi powiedzieć: jesteś sanoczaninem, daj coś temu miastu. Dlaczego na hokej dajecie, a na piłkę nie. Trzeba ich dogłębnie odmódrzyć – proponował jeden z młodzieżowych liderów zebrania.

Wraca stare, z nieznanym posmakiem nowego

A potem były już wybory. Expose Józefa Koniecznego, który w telegraficznym skrócie powiedział co pilnie trzeba w klubie zrobić, aby Stal Sanok mogła przystąpić do rozgrywek i w jakich obszarach podzielać, aby sfinalizować transakcję sprzedaży „Stróżowskiej”, zrobiły wrażenie, zwłaszcza na ekipie kibiców. Niewiarygodnie zabrzmiał głos jednego z tych, którzy

trener piłkarzy), Michał Terebecki (kontrkandydat, gest w kierunku młodzieży), Andrzej Kokoć (b. piłkarz Stali) i Jerzy Pietrzkiwicz (też b. piłkarz, potem działacz klubowy). Następnie z sali padły dwie dalsze kandydatury. Byli to: Jakub Anklewicz (jeden z liderów grupy kibiców, od początku ostry opozycjonista dotychczasowego układu) i Maciej Hrywniak (b. spiker meczów piłkarskich, też jeden z „młodych gniewnych”).

Znacznie trudniej było wybrać 3-osobowy skład komisji rewizyjnej. Przy odmowie Bogdana Floraka, na funkcje te zgodzili się: Janusz Sieradzki, Stanisław Michalik i Adam Kuzicki.

Dochodziła godzina 22, gdy prowadzący walne zebranie Bogdan Florek zakończył jego obrady. Czy będzie ono deską ratunkową dla MKS Stal? Co wniosą do pracy zarządu nowi jego członkowie, zwłaszcza ci najbardziej waleczni, reprezentujący tych, którzy nie tak dawno potrafili słownie sponiewierać człowieka od 10 lat społecznie pracując na rzecz klubu i malować swastyki na samochodzie burmistrza Sanoka? Czy wniosą ożywcze prądy do działalności Stali? Czy pozwolą jej się dźwignąć? Czy potrafią wprowadzić nowoczesne struktury kierowania działalnością sportową? Pytań jest mnóstwo. Obaw tyle samo.



W głosowaniu na prezesa niespodzianki nie było. Sam kontrkandydat Józefa Koniecznego skreślił siebie na karcie wyborczej, uznając tym samym, że jeszcze nie jest gotowy do przejęcia rządów.

zyjnej, uznając za niedopuszczalny skandal nie przygotowanie żadnego raportu (sprawozdania), oceniającego aktualną sytuację w klubie. I na nic się zdało tłumaczenie, że zebranie ma charakter wyborczy, że sprawozdawcze odbyło się przed miesiącem i można było się z nim zapoznać. Sala podzieliła się w tej kwestii pół na pół i po kilku minutach temat rozszedł się po kościach.

Do wyładowań, połączonych z gradobicciem, doszło podczas wystąpienia burmistrza Wojciecha Bleharczyka (obok niego w zebraniu uczestniczył także jego zastępca Marian Kurasz), którego część sali nie miała zamiaru słuchać, preferując atak. Jej liderzy momentami zachowywali się tak, jakby byli na trybunie, a nie na sali obrad. Przerwywanie, przekrzykiwanie, wyrazy dezaprobaty i zniecierpliwienia oraz kompletny brak chęci, aby dowiedzieć się cokolwiek na temat podejścia Miasta do sportu, tak najkrócej można scharakteryzować po-

wiat w żagle. Ale proszę o konkret! – domagał się stanowczo jeszcze jeden z odważnych. Na apel burmistrza, żeby zwrócić szereg i skupić się na walce o lepsze jutro, odpowiedź była buńczuczna: – Nam niepotrzebne są pańskie apele, ale pańska pomoc! I o tym rozmawiajmy! Nie pomogły tłumaczenia, że Miasto nie może finansować działalności klubu, że nie zezwalają na to przepisy, a także brak środków finansowych, podpowiedź była błyskawiczna i konkretna: – Niech pan zlikwiduje Straż Miejską i już będą pieniądze dla Stali!

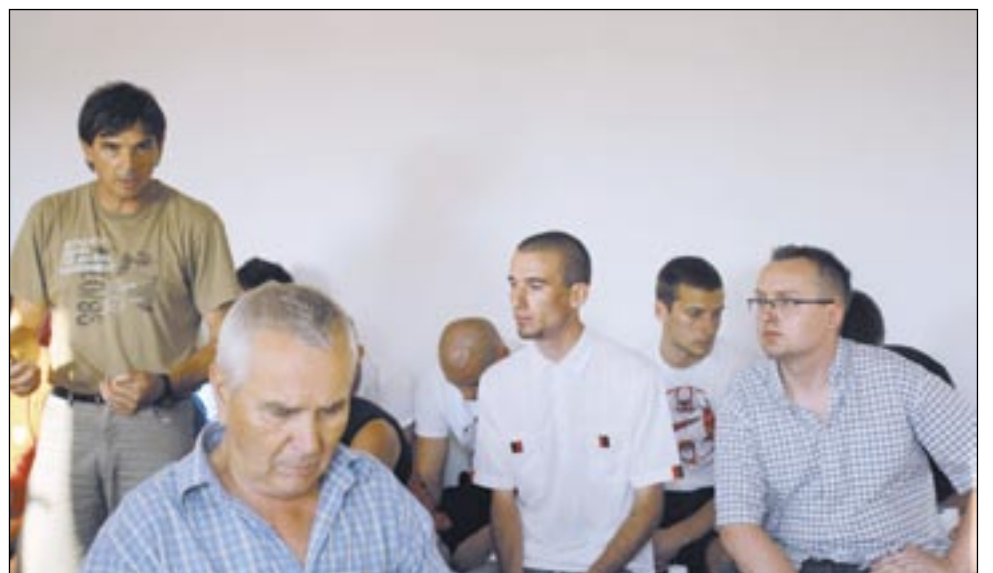
Takiej debaty i takiego dialogu z przedstawicielem władz miasta jeszcze w historii sanockiego sportu nie było! Różnie to wróżyło. – Może przyszedł czas na taki własnie styl rządzenia? Może mówiąc takim językiem, będą skuteczniejsi? – mówili jedni. – Jeśli tacy ludzie przejmą władzę w klubie, to czarno widzę przyszłość Stali – stwierdził były piłkarz tej drużyny.

krytykantów. Przystąpiono do zgłaszania kandydatów na nowego prezesa klubu. – Bogdan Florek – ktoś zaproponował. – Nie, dziękuję! – padła natychmiastowa odpowiedź. – Janusz Sieradzki – zgłosił ktoś z sali. – Dziękuję, nie wyrażam zgody! Po tych dwóch propozycjach nastąpiła cisza. Wtedy Adam Kuzicki zwrócił się do byłego już prezesa J. Koniecznego z prośbą: – Panie prezesie, Niech pan się zgodzi pozostać na stanowisku prezesa. Niech pan ratuje ten klub! Za chwilę rusza nowy sezon. My musimy przystąpić do rozgrywek. Kto to zrobi?

Pierwsza reakcja J. Koniecznego była jednoznaczna. – To moje małżeństwo ze Stalą trwa już ponad dziesięć lat. Poświęcam mu całe swoje serce i mnóstwo czasu. Co mam w zamian, wysłuchałem z trybuny, wyczytałem w internecie. Wystarczy. Zwłaszcza, że praktycznie jestem sam z problemami.

Potrzeba ludzi młodych, odważnych

Po przerwie Józef Konieczny oświadczył, że pod namową kilku



W obozie kibiców dobrze poczuł się Roman Lechoszewski, trener Stali (pierwszy z prawej), zdecydowanie obciążając władze miasta za nierównomierne traktowanie dyscyplin i uważający, że to głównie na nich spoczywa obowiązek wprowadzenia sanockiego futbolu z zapaści.

Partyzant rozbrojony

Stal Sanok – Partyzant Targowiska 4-1 (3-0)

1-0 Ząbkiewicz (25), 2-0 Damian Niemczyk (38), 3-0 Kuzio (48), 3-1 Zych (70), 4-1 Kuzio (75).

STAL: Krzanowski (46. Ciołek) – Podobiński, Kokoć, Zarzycki, Steliga – Damian Niemczyk, Adamiak, Lorenc, Ząbkiewicz, Sobolak – Folta (Kuzio).

W pierwszym meczu kontrolnym Stal Sanok pokonała Partyzanta Targowiska 4-1 (3-0). Dla stalowców, którzy podjęli treningi we wtorek, był to w zasadzie pierwszy kontakt z piłką. A biorąc pod uwagę, że stalowcy zagrali bez sześciu piłkarzy z podstawowego składu, można z pewną dozą optymizmu patrzeć w przyszłość.



Damian Niemczyk (pierwszy z lewej) był wyróżniającym się zawodnikiem w meczu z V-ligowym już Partyzantem.

Drużyna Stali wystąpiła osłabiona brakiem sześciu zawodników ze swego podstawowego składu: Macieja Kuzickiego, Daniela Niemczyka, Piotra Łuczki, Mateusza Faki, Marka Węgrzyńna i Łukasza Tabisza. Drużynę prowadził II trener Robert Ząbkiewicz. Na meczu był obecny I trener Ryszard Federkiewicz. Według niepotwierdzonych przez kierownictwo Stali informacji, to właśnie „Feder” poprowadzi stalowców w kolejnym sezonie.

W sobotę, 14 bm. stalowców czeka cięższa przeprawa. W kolejnym meczu kontrolnym zmierzą się w Pustyni k. Dębicy z II-ligowym Radomiakiem. Wystąpią w nim już w innym, mocniejszym składzie, z udziałem kilku piłkarzy z Ukrainy, którym będą przyglądać się trenerzy i działacze Stali.

W ramach przygotowań do sezonu 2012/2013 sanoczanin planują rozegranie 9-10 meczów kontrolnych. Rozgrywki rundy jesiennej III ligi rozpoczną się 11-12 sierpnia, sanocka Stal zainauguruje je wyjazdowym meczem w Lublinie z tamtejszym zespołem Wieniawy. Inauguracja na Wierchach nastąpi 15 sierpnia, a przeciwnikiem naszych piłkarzy będą Orleńscy Łuków. **emes**

Plażówka na fali

Nie jest to nic dziwnego, że siatkówka zaczyna być naszym sportem narodowym i wszystkie jej odmiany zaczynają bić rekordy popularności. Dobrym tego przykładem jest Turniej „O Puchar Dyrektora Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Zagórzcu” w Siatkówce Plażowej. Do pierwszej jego edycji rozegranej przed tygodniem zgłosiła się rekordowa liczba 26 par, a zawody, które rozpoczęły się przed południem, miały swój finał o godzinie 19.

Większość uczestników wywodziła się z Zagórzca i Sanoka, ale też były pary z odleglejszych miejscowości np. z Tarnobrzega i Mielca. W czotówce walczącej o najwyższe zaszczyty grali już jednak miejscowi zawodnicy, od początku uważani za faworytów.

W pierwszym półfinale spotkały się pary: Artur Gratkowski/Mateusz Łącki i Paweł Zasadni/

Paweł Zasadni/Grzegorz Janeczko 21-15. Finał był popisem Kamila Kocura i Macieja Paryżaka, którzy w pięknym stylu pokonali Artura Gratkowskiego i Mateusza Łąckiego w stosunku 21-8!

W sobotę, 14 bm. rozegrany zostanie II turniej w ramach „Pucharu Zagórzca” w siatkówce plażowej. Chętnych do spróbowania swoich sił zapraszamy do ośrod-



W telewizji Kochamy Siatkówkę w hali, zwłaszcza gdy grają biało-czerwoni, ale na wakacjach, w słoneczku, nie ma to jak plażówka.

Grzegorz Janeczko. Lepsi okazali się Gratkowski/Łącki, wygrywając 26-24. W drugim półfinale zmierzyli się Kamil Kocur/Maciej Paryżak, a ich przeciwnikami byli: Miłosz Dżugan/Adrian Gratkowski. Pewne zwycięstwo odniosła para: Kocur/Paryżak, wygrywając 21 do 14. W meczu o III miejsce Miłosz Dżugan/Adrian Gratkowski pokonali parę:

ka Zakucie na godz. 9. Zapisy od godz. 8. Zapraszamy również sympatyków piłki siatkowej. Pierwszy turniej pokazał, że emocji jest mnóstwo. Teraz wszyscy są ciekawi, czy faworyci: Kamil Kocur i Maciej Paryżak znajdą pogromców, czy znów pokażą, że nie ma na nich mocnych. Walka zapowiada się ciekawie!

emes

Wilk ostrzy pazury

Tym razem sensacji nie było. Błękitną Wstęgę Zalewu Solińskiego wywalczył JAN WILK, który zwycięstwem tym zgłosił swe aspiracje do sięgnięcia po Puchar Soliny.

Błękitna Wstęga Zalewu Solińskiego to jedno z najbardziej prestiżowych regat, podczas których żeglarze ścigają się bez podziału na klasy. Inny mi słowo: „kto najszybszy, ten najlepszy”, choć niektórzy parafrazują to powiedzenie, mówiąc: „czyja łódka najszybsza, ten wygrywa”.

Przed startem wszyscy wspominali ubiegłoroczną „Wstęgę...” zakończoną sensacyjnym zwycięstwem młodego żeglarza Klubu „Naftowiec” Adriana Sawickiego i pasjonującej zwycięskiej walce, jaką przed metą stoczył on z Janem Wilkiem.

emes

Tym razem obaj żeglarze stanęli na starcie regat i doszło do rewanżu. Zwyciężył Jan Wilk płynący na jachcie „Admirał W”, zaś Adrian Sawicki („ELCOM”) uplasował się na 3 miejscu. Przedzielił ich Marek Szwed z Rzeszowa, płynący na „Martao”. Na kolejnych punktowanych miejscach uplasowali się: 4. Józef Kogut („Kaprys”), 5. Jerzy Pociąg („Spar”) i 6. Waclaw Skiba („Wamot”). Marek Sawicki (na „Tangu”) był 9., Jarosław Adamczuk (na „Comadreji”) 10., zaś Aleksander Lenczyk (na „Casino”) 14.

Łowili na muchę

Koła wędkarskie nr 2 i 3 rozegrały na Sanie mistrzostwa muchowe. Punktowano tylko pstrągami. Tytuły zdobyli Piotr Sołtysik i Andrzej Cielemecki.

Zawody „Dwójki” odbyły się w dwóch turach, najpierw w Lesku, potem w Łączkach. W obydwu najlepszy okazał się Piotr Sołtysik, łowiąc łącznie 6 ryb. Miejsce 2. zajął Krystyn Szwyd, 3. Konrad Chanas (po 2 sztuki).

Muszkarze z „Trójki” rozegrali jedną wydłużoną turę w Monastercu. Zwycięstwo odniósł Andrzej Cielemecki, w którego siatce znalazły się 3 pstrągi. Kolejne lokaty zajęli Marian Wołoszyn (2 ryby) i Krystian Pielech (1).

Dariusz Maciuba z koła nr 1 wygrał kolejne zawody muchowego Grand Prix okręgu. Na Wisłocze w Jaśle jako jedyny złowił 10 ryb. Czotową „dziesiątkę” zamknęło trzech jego kolegów z koła – 8. Robert Tobiasz, 9. Maciej Korzeniowski, 10. Józef Rycyk (po 7 ryb). W klasyfikacji łącznej Korzeniowski wciąż jest 2., Maciuba awansował na 5. miejsce. **(b)**

Jeszcze nie zaczęły, a już gwiazdy!

Obawiam się, że za rok, a może dwa, mecze żeńskiej drużyny hokejowej mogą przyciągać tłumy kibiców. Takie wrażenie odniosłem, gdy na jednym z portali internetowych pod informacją o rozpoczęciu treningów przez nasze dziewczęta zobaczyłem ponad dwieście wpisów. Początkowo nie rozumiałem, co jest powodem takiej eksplozji zainteresowania. Gdyby to była jazda figurama na lodzie, łatwiej przyszłoby mi to pojąć, ale hokej? I dziewczęta ubrane od stóp do głów, zapakowane w luźne i szerokie koszulki, a pod nimi kamizelki, parkany, ge try i obszerne, grube spodnie. Czy to może przyciągać i budzić pozytywne wrażenia estetyczne? Wystarczyło mi jednak przeczytać kilkanaście wpisów, aby się zorientować, że to wcale nie jest tak jak myślę. Bo oto nasze gwiazdy wcale nie mają zamiaru być na lodzie nieatrakcyjne. „Koki, legginsy, obcisłe bluzeczki, szeleczki, istna rewia mody na lodzie!” O dziwo, nie wszystkich to zachwyca. Jeden z internautów nie zawahał się,

aby zrobić im za to wytyk. „Powinny uczyć się jeździć na tyżwach, a nie w niepełnym sprzęcie, umalowane i w legginsach, popisując się przed chłopcami!” Przepraszam, a czy w legginsach i z makijażem nie można uczyć się jeździć? Myślę, że nawet lepiej niż w deskach, getrach i spodniach, gdyż trenerowi łatwiej jest obserwować wszystkie ruchy, tudzież popełniane błędy.

Drogi hokeistki! Nie przejmujcie się tymi uwagami. Róbcie swoje, pracujcie ostro, z zapałem, tak jak rozpoczęłyście swą przygodę z hokejem na lodzie. A jeśli wam sił i czasu starczy, dbajcie o swój wygląd i zawsze starajcie się być nie tylko dobre w grze, ale też atrakcyjne. I ciescie się, jeśli gra w hokeja sprawia wam przyjemność. Uwierzyć też, że macie w sobie coś z gwiazd. Bo jeszcze nic nie osiągnęłyście, a już wzbudzenie zainteresowanie. Coś mi się wydaje, że za chwilę będziemy proszeni, aby w stałej rybyce podawać dni i godziny waszych treningów... **emes**



I niech nikt nie mówi, że hokej w takim wydaniu jest brzydki!

Kolejny turniej piłkarski

Młodzieżowy Dom Kultury zaprasza na turniej piłki nożnej w kategorii szkół podstawowych (klasy IV - VI) „O puchar starosty sanockiego”, który odbędzie się w sobotę (14 bm.) na Orliku przy SP-1.

Zapisy przyjmowane są w MDK do piątku (13 bm.) lub bezpośrednio przed turniejem do godz. 8.30. Warunkiem udziału w turnieju jest posiadanie pisemnej zgody rodziców lub opiekunów oraz aktualnych badań lekarskich (karta zdrowia, zaświadczenie, bądź lista potwierdzona przez lekarza). Każda drużyna winna mieć także dorosłego opiekuna. **ms**

WYŻSZA SZKOŁA INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA
z siedzibą w Rzeszowie

WSiZ

KSZTAŁCIMY PRAKTYCZNIE

REKRUTACJA DO 31 LIPCA 2012

DOBRA OPINIA WŚRÓD PRACODAWCÓW – na każdego studenta i absolwenta zarejestrowanego w Biurze Karier WSiZ przypadają ponad 2 oferty pracy.

STUDIA ZA DARMO – możliwość bezpłatnych studiów już od 1. semestru, w ubiegłym roku akademickim z różnych rodzajów stypendiów korzystał średnio co drugi student WSiZ.

LABORATORIA SPECJALISTYCZNE – 67 laboratoriów, w tym liczne laboratoria komputerowe, badawcze i nowoczesnych technologii: laboratorium grafiki komputerowej i sztuki cyfrowej, automatyki i robotyki, finansowe, kryminalistyki czy hodowli tkanek i komórek.

Studia I i II stopnia

ADMINISTRACJA • BEZPIECZEŃSTWO WEWNĘTRZNE • DIENNIKARSTWO I KOMUNIKACJA SPOŁECZNA • GRAFIKA KOMPUTEROWA W MEDIACH • FILOLOGIA ANGIELSKA • INFORMATYKA • PROGRAMOWANIE • EKONOMIA • AVIATION MANAGEMENT • BIZNES MIĘDZYKRAJOWY • FINANSE I RACHUNKOWOŚĆ • LOGISTYKA • FIZJOTERAPIA • KOSMETOLOGIA • TURYSTYKA I REKREACJA • ZDROWIE PUBLICZNE

PUNKT REKRUTACYJNY W TWOIM MIEJSCIE

Sanok – I Liceum Ogólnokształcące im. KEN ul. Zagrody 1, tel. 13 463 25 07
Rzeszów – Dział Rekrutacji WSiZ, pok. RAB ul. Sucharskiego 2, tel. 17 866 11 88, 17 866 11 99, rekrutacja@wsiz.rzeszow.pl